Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Niedziela 5 Kwietnia 1936 r. | Nr. 99

Będzie skazany, czy uniewinniony?

Dziś wyrok na Grzeszolskiego

Kiedy w późnych godzinach nocnych ostatniego dnia rozprawy padły — ostatnie w tym procesie — słowa Pawła Grzeszolskiego

— Nie jestem winien śmierci dzieci. Nie jestem winien choroby Cabajówny —

wszystkich uderzył nietylko spokój, z jakim te słowa były wypowiedziane, ale i to, że przecież identyczne wyrazy padły z ust oskarżonego u wstępu procesu.

Grzeszolski pierwszego dnia rozprawy, zapytany czy przyznaje się do winy, powiedział krótko:

— Nie jestem winien śmierci dzieci. Nie jestem winien choroby Cabajówny.

Więc jakto? Po przeszło dwutygodniowej rozprawie, po zbadaniu stu kilkudziesięciu świadków, wysłuchaniu orzeczeń ekspertów, wygłoszeniu tak wspaniałych mów oskarżenia i obrony — nic się nie zmieniło. Więc znowu jesteśmy tam, skąd rozpoczęliśmy długą wędrówkę, po duszy ludzkiej, pełną wstrząsających wrażeń i zdarzeń?

Czy to gra?

A może to tylko wspaniała gra Grzeszolskiego i jego mistrzowskie opanowanie sprawy podsunęło mu celowo te słowa, od których się proces zaczął i na których się procces skończył?

„Mózgowiec"

„Kamienny spokój... Człowiek, który nie ma serca... Mózgowiec... Wyrafinowany..." tak określało Grzeszolskiego oskarżenie i takim się on sam prezentował w toku 14-dniowej rozprawy, aż nadszedł moment, kiedy ten „mózgowiec" zatracił „kamienny spokój", a serce dało znać o sobie i rumieńcem krwi zalało twarz Grzeszolskiego.

Pamiętamy owe słowa mec. Hofmokl-Ostrowskiego:

Przeżył gehennę

— I niech oskarżyciele przez chwilę pomyślą, że może ten człowiek jest naprawdę niewinny! Czy można sobie wyobrazić, jaką gehennę przeżywa ten człowiek, który stracił żonę, dzieci, któremu umarło dziecko z drugiego małżeństwa, a którego przez półtora roku trzyma się w więzieniu pod zarzutem najohydniejszych zbrodni?!

I tu Grzeszolski nie wytrzymał. Na ukrytej w dłoniach twarzy pojawiły się łzy. Były to zapewne pierwsze łzy w jego życiu. I dlatego były zapewne szczere.

Tragiczna maska

A czy ponadto miały oznaczać, że się obrońca nie mylił? Czy doprawdy dopiero obrońca zajrzał wgłąb duszy tego człowieka, który postawiony pod strasznym zarzutem naprzekór wszystkiemu zaciął się, przybrał na siebie maskę i ze zjadliwą ironją i złością zatapiał ostrze niesamowitych oskarżeń w serca tych, którzy przyszli jego oskarżać.

A gdyby tak było, to gehenna Grzeszolskiego, doprawdy, przerastała te wszystkie niesamowitości, te wszystkie makabryczne sytuacje i sceny, jakie odkrył nam ten wyjątkowy w dziejach proces.

W oczekiwaniu na wyrok

Opinja publiczna przeto z większem jeszcze zainteresowaniem niż dni poprzednich oczekuje wyroku, jaki dziś zapadnie. Chce usłyszeć głosy tych, którzy w pełnem skupieniu, z całym objektywizmem i spokojem przez szereg dni wyłuskiwali z ogromu materjału sądowego ziarna czystej prawdy, by na niej dopiero zbudować swój wyrok.

W ciszy gabinetu narad od środy pracuje myśl sędziowska.

Do gabinetu tego nie docierają już ani plotki, ani głosy potępienia czy uznania dla Grzeszolskiego. Na szale wagi kładzie się tam każdy szczegół.

Sędziowie nie zapominają o niczem.

Dwie szale sprawiedliwości

I jeśli na szalę, gdzie jest napis „winien", kładzie się probówkę z talem, wydobytym ze zwłok zmarłych dzieci, to na drugą szalę, z napisem „nie winien" może dostanie się wyjęte z mózgu Grzeszolskiego sumienie jego, jako ojca.

Buteleczka z talem

To pewne, że rozprawa dostarczyła wiele dowodów, które mogą być położone zarówno to na jedną jak i drugą stronę wagi.

Każde działanie zdrowo myślącego człowieka ma swój cel. Zbrodnia musi mieć tem bardziej swój cel.

I kiedy brak celu w zbrodni, to albo zbrodniarz jest niepoczytalny, albo... niema zbrodni.

To też, aby mógł zapaść wyrok skazujący Grzeszolskiego, na szali wagi oprócz probówki z talem musi się znaleźć buteleczkę z napisem „cel zbrodni", wypełniona po brzegi.

Ta buteleczka przeważy szale wagi to na jedną, to na drugą stronę.

Jeśli pozostanie pusta, to ciężar dowodów winy okaże się zbyt mały, by przeważyć okoliczności, przemawiającc w odwrotnym kierunku.

A jeśli buteleczka napełni się, to szala „winien" opadnie nadół tak nisko i gwałtownie, że zgniecie czaszkę Grzeszolskiego.

Oskarżyciele

Czem oskarżenie chciało tę buteleczkę wypełnić?

Zarówno oskarżyciel publiczny jak i powód cywilny jasno postawili sprawę: cel zbrodni — to Pelagja Staciwińska.

W ustach oskarżenia Staciwińska urosła do niezwykłej roli, stała się drugą, centralną figurą procesu.

Jeszcze w uszach brzmią słowa ironji:

— Staciwińska — dziewica!

Jeszcze do dziś echo sali sądowej powtarza groźne:

— Staciwińska — burzycielka rodziny Grzeszolskich!

— Staciwińska — wampir! Zły duch skrytobójczej zbrodni!

Staciwińska

Czy ta mała, nieciekawa na zewnątrz figurka Staciwińskiej jest aż taką potęgą, by na swej wodzy prowadzić olbrzymią indywidualność Grzeszolskiego — odpowie na to pytanie, również dzisiejszy wyrok sądowy i część motywów jego, odnoszących się do osoby drugiej żony Grzeszolskiego, wzbudza niemniejsze zainteresowanie niż ta część, która rozprawi się z osobą jego samego.

Wyrok oczyści atmosferę

I wreszcie jeszcze jedno: wyrok sądowy oczyści atmosferę. Odpowie na pytanie, czy obracaliśmy się w świecie ohydnej rzeczywistości czy upiornej plotki, na której, jak na koniu siedząc, nienawiść, zawiść i intryga chciały zmieść z powierzchni życia niewinnego człowieka.

Anglja stawia żądania Niemcom

których Berlin nie chce spełnić

LONDYN (PAT) — O rozmowach von Ribbentropa z min. Edenem i sir Robertem Vansittartem dzienniki podają następujące interesujące szczegóły:

Min. Eden podkreślił wobec Ribbentropa ze szczególnym naciskiem konieczność złożenia przez Niemcy formalnego przyrzeczenia, że nie przystąpią do fortyfikowania Nadrenji w okresie rokowań.

Von Ribbentrop stanowczo odrzucić miał żądanie Edena, podkreślając, że Niemcy obstają przy swych propozycjach, jako maximum tego, co może być przez nich przyznane.

Poza tem Ribbentrop ostro skrytykować miał decyzję rządu brytyjskiego co do natychmiastowego rozpoczęcia narad sztabów generalnych, wskazując na sytuację, w jakiej ewentualnie znajdą się później Niemcy. Jeżeli bowiem w razie powodzenia rokowań o pakt wzajemnej pomocy na zachodzie sztab generalny niemiecki przystąpi do narad ze sztabami Wielkiej Brytanji i Francji, to trudno mu będzie przystosować się do pewnych decyzyj powziętych już uprzednio w toku narad sztabów brytyjskiego, francuskiego i belgijskiego.

Min. Eden oświadczyć miał jednak, że Niemcy nie mogą ograniczyć swobody działania sygnatarjuszy paktu reńskiego, po jednostronnem uchyleniu mocy obowiązującej tego paktu w stosunku do siebie.

Dalsze zapytania, postawione Ribbentropowi przez sir Roberta Vansittarta, dotyczyły m. in. kwestji czy gotowość nie wzmacniania wojsk w Nadrenji na okres rokowań obejmuje także organizacje półwojskowe jak S. A., S. S. i in., dalej czy z sąsiadami na wschodzie i południu Niemcy gotowe są zawrzeć również pakty wzajemnej pomocy na wzór zachodniego, wreszcie aby Niemcy określiły swe pretensje kolonjalne i termin, w którym będą się domagały zwrotu kolonij bezwarunkowo, bądź też pod postacią mandatów?

Na wszystkie te pytania Ribbentrop oświadczyć miał, że charakter jego instrukcji jest bardzo ograniczony, że miał tylko doręczyć odpowiedź niemiecką i udzielić najbardziej niezbędnych wyjaśnień, ale że nie posiada pełnomocnictw do rokowań, w których obręb wchodziłyby takie pytania.

Po tych rozmowach von Ribbentrop nawiązał kontakt telefoniczny z Berlinem i jak twierdzą dzienniki angielskie — bezpośrednio rozmawiał z kanclerzem Hitlerem.

Zamordował nauczycielkę i służącę

która przybiegła na odgłos strzałów

W Janikowie pod Inowrocławiem emerytowany nauczyciel szkoły powszechnej Stefan Bykowski zastrzelił nauczycielkę Michalinę Kosmowską oraz przybiegłą na odgłos strzałów służącą Pelagję Zalitę. poczem rozpoczął bezładną strzelaninę do ludzi, którzy przybiegli zaalarmowani strzałami.

W trakcie tego przybyła do Janikowa policja. Bykowski strzelił kilkakrotnie do policjantów, raniąc poważnie posterunkowego Grzelaka, poczem strzelił do siebie. raniąc się w skroń.

Rannych Bykowskiego i Grzelaka przewieziono do szpitala w Inowrocławiu. zwłoki zaś tragicznie zmarłych nauczycielki Kosmowskiej oraz służącej Zalitej zabezpieczono na miejscu do chwili przybycia władz sądowo-śledczych.

Wesoły kącik

Zastępca doktora

Znakomitego weterynarza, pana Konowalskiego, wezwano do połogu na prowincję. Rodzić miała rasowa suczka baronowej X.

— Janie! — oświadczył lokajowi pan Konowalski. — Wyjeżdżam na dwa dni. Pacjentom proszę powiedzieć, żeby się zgłosili w środę.

*

Po wyjeździe doktora lokaj Jan postawił przed sobą butelkę wódki i z nudów zaczął pić.

— Taki doktór — myślał rozgoryczony — wcale się ze mną nie liczy. Wyjeżdża cho roba i nawet nie pomyśli, że przez to będę stratny. Przez dwa dni ani grosza napiwku od pacjentów nie dostanę.

Smutne rozmyślania przerwał mu dzwonek przy drzwiach. Do przedpokoju weszła pani z pieskiem.

— Czy pan doktór przyjmuje?

Wypita wódka natchnęła nagle Jana doskonałą myślą. Dla czego ma przez całe dwa dni nic nie zarobić?

— Owszem — uśmiechnął się. — Co mam nie przyjmować? Od tego jestem żebym przyjmował. Proszę do mego gabinetu.

— O co się rozchodzi? — spytał, gdy się znaleźli w gabinecie.

— Panie doktorze, suczka mi zachorowała.

— Aha... Zaraz zobaczem... Niechno pani pokaże język... Hm... niedobrze... Trzeba męża szukać...

— Dla kogo? Dla suczki?

— Przy okazji może pani i dla siebie poszukać. Nie zawadzi... Ale dla suczki koniecznie.

— A innej rady niema?

— Owszem. Zimne kąpiele też dobrze zrobią. Jednej panience zimne kąpiele przepisałem i jej pomogło.

Klientka spojrzała zdziwiona.

— Panience?.. Przecież pan jest weterynarzem?. Czy pan ludzi też leczy?

Lokaj zmieszał się, ale tylko na chwilę.

— Moja pani! — mruknął — Żebyś pani tę panienkę znała! Na oko — człowiek. Ale w gruncie rzeczy to skończone bydle.

*

Po wyjściu klientki Jan schował do kieszeni srebrną 10-ciozłotówkę i westchnął z żalem.

— Szkoda, że doktór tylko na 2 dni wyjechał. Letki chleb mają te doktory.

Nie upłynęło pół godziny, gdy zjawiła się nowa interesantka z kanarkiem w klatce.

— Panie doktorze, mojemu kanarkowi coś się stało. Od tygodnia śpiewać nie chce.

Lokaj popatrzał ze współczuciem na kanarka.

— Co mu się dziwić moja pani. Komu się chce śpiewać na takie ciężkie czasy?... A koniecznie pani zależy żeby śpiewał? Nie może sobie pani radja zafundować?

— Mam radjo, panie doktorze! Ale kanarek jest od tego żeby śpiewał.

— A jak nie chce, to co mu zrobić? Co innego z człowiekiem. Da mu pani dychę w łapę, to będzie śpiewał, choć mu się nie chce. Ale kanarek na forsie się nie zna... Niech no go pani pokaże...

Hm... Może mu w gardle zaschło?.. Da mu pani kieliszek wódki naczczo i dwa surowe jajka...

— Surowe jajka?!

— A tak! Jajka dobrze na głos robią. Wiem, bo miałem kolegę tenora. Na noc szyje mu owinąć, żeby się nie przeziębił i gorącą butelkę na nogi.

— Cooo? Butelkę na kanarka?

— Wszystko jedno. Można kanarka na butelkę. To wszystko. Dziesięć złotych za wizytę. Bądź pani zdrowa razem z kanarkiem.

*

Następny interesant przyprowadził dużego wilka.

— Apetytu nie ma i po nocach wyje — oświadczył.

Jan z powagą obejrzał pacjenta i potem zerknął podejrzliwie na jego właściciela.

— Coś mnie się zdaje, że ten pies na wenerykie jest chory...

— Ależ panie doktorze!..

— Wiem co mówię! Uczony weterynarz jestem. Pan jest kawaler?

— Tak.

— No właśnie. Nie trza się z psem po nocach włóczyć i łajdaczyć.

— Ależ ja z nim nigdzie nie wychodzę. Z psem zawsze chodzi moja ciotka.

Jan machnął lekceważąco ręką.

— Ciotka nie ciotka. W dzisiejszych czasach nikomu wie rzyć nie można.

Napoleon Sądek.

Rozwój Warszawy zostanie zatrzymany

jeśli do stolicy zostaną przyłączone osiedla podmiejskie

Praca nad ustrojem województwa stołecznego

Grupa regjonalna posłów i senatorów warszawskich odbyła wczoraj w gmachu Muzeum Narodowego konferencję w sprawie rządowego projektu ustawy o nowym ustroju samorządu stołecznego.

Przypominamy, że podczas ostatniej sesji rząd złożył do Sejmu projekt ustawy o utworzeniu województwa stołecznego. Aż do czasu uchwalenia nowych zasad organizacji samorządu stołecznego przedłużono czas urzędowania obecnego Zarządu Miejskiego, który pochodzi z nominacji, a nie z wyborów.

Prace grupy parlamentarzystów stołecznych potrwają przez dłuższy czas. Zainteresowanie to jest całkowicie zrozumiałe i uzasadnione. Fakt wzięcia projektu ustawy na warsztat rozważań należy powitać z uznaniem, albowiem istnieje przypuszczenie, że podczas sesji nadzwyczajnej sprawa ta będzie rozważana w Izbach Ustawodawczych.

Potrzeba zmian w ustroju samorządu stołecznego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Podzielają ten punkt widzenia wszyscy mieszkańcy Warszawy i pod tym względem stanowisko społeczeństwa pokrywa się ze stanowiskiem rządu.

Oddawna (jeszcze za czasów urzędowania poprzedniego zarządu miejskiego) wskazywano na dwutorowość pewnych funkcyj w Warszawie, na niedostateczne rozgraniczenie uprawnień Komisarza Rządu i Magistratu, dalej, że niejednokrotnie te same sprawy podlegają obu tym urzędom, że mamy wobec tego do czynienia z przerostem biurokratycznym. Podnoszono przedewszystkiem, że ustrój samorządu Warszawy musi się różnić od innych samorządów ze względu na znaczenie stolicy w państwie. Pozostało tylko pytanie: Jak te wszystkie sprawy rozwiązać?

Rządowy projekt niestety nie spełnia tych oczekiwań. Przedewszystkiem charakteryzuje go dalsze upaństwowienie samorządu.

Projekt rządowy przewiduje powstanie województwa stołecznego. Jak już z samej nazwy wynika, nastąpi zlanie pewnych funkcyj administracji państwowej z funkcjami samorządu. To byłoby stroną dodatnią nowego projektu. Posiada on jednak wiele stron wybitnie ujemnych.

Do województwa stołecznego ma być włączonych szereg okręgów podmiejskich. Autorzy projektu byli pod tym względem bardzo hojni, gdyż włączyli do województwa stołecznego co się tylko dało. I tu taj rozpoczyna się nieszczęście.

Zwiększenie obszaru Warszawy w normalnych warunkach należałoby powitać z radością, gdyby wszystkie obszary stołeczne zostały już zabudowane, zabrakło zieleni, gdyby miasto było już postawione na wysokim poziomie. To znaczy wtedy, gdyby Warszawa nabrała oblicza stolicy wielkiego państwa europejskiego. Wiemy, że dziś jest inaczej. I że to dziś potrwa dobrych parę lat jeszcze. Wiemy, jak wielkie są potrzeby Warszawy, jak bardzo miasto jest zaniedbane i zniszczone.

Jeśli w tych warunkach zwiększa się zakres działania samorządu stołecznego na obszary podmiejskie, to oznacza to zmniejszenie jego działalności na terenie właściwej Warszawy, gdyż te okręgi podmiejskie które znajdują się w obrębie województwa stołecznego, są znacznie bardziej zaniedbane, aniżeli Warszawa.

W tych warunkach wysiłki władz samorządowych będą z konieczności skierowane na podniesienie stanu włączonych okręgów. Stać się to może, że jedynie kosztem Warszawy, gdyż miasto nie rozporządza takiemi olbrzymiemi kapitałami, by równocześnie pokrywać potrzeby wielkiej Warszawy i nowych okręgów podmiejskich.

To nie są tylko przypuszczenia. Takie wnioski wynikają z doświadczeń. Przez przyłączenie do Warszawy dawnych przedmieść miasto musiało poczynić tam niezbędne inwestycje. Inaczej być nie mogło. Zresztą wiemy, że po dzień dzisiejszy przedmieścia te bynajmniej jeszcze nie są tak urządzone, jak byśmy sobie tego życzyli.

Otóż przyłączenie jeszcze nowych i to bardzo dużych okręgów do samorządu stołecznego musi spowodować niepotrzebny i bardzo szkodliwy dla miasta wstrząs. Poprostu rozwój wielkiej Warszawy zostanie zatrzymany.

Jak więc widzimy, parlamentarzyści wybrani w stolicy mają przed sobą trudne zadanie obrony interesów samorządu Warszawy. Miejmy nadzieję, że potrafią tę walkę zwycięsko przeprowadzić.

Represje powyborcze w Niemczech

przybrały charakter działań terorystycznych

Austrjackie koła katolickie otrzymały z Niemiec niezwykle charakterystyczne informacje o przebiegu niedzielnego „plebiscytu" w Rzeszy. Wynik głosowania został sfałszowany w wielu okręgach, zwłaszcza w Bawarji i na zachodzie Niemiec, gdzie wielu katolików wstrzymało się od głosowania.

Zarządzenia o sposobie liczenia oddanych głosów w ciągu „plebiscytowej" niedzieli kilkakrotnie uległy zmianie. Komisje wyborcze przyjmowały początkowo kartki z krzyżykiem, z wyrazem „nie" a także bez żadnego znaku. Około południa, kiedy okazało się, że białych kartek jest znaczna ilość, wydano wykaz, aby białe kartki liczono, jako oddane za partją. Następnie przed wieczorem zakazano oddawania białych kartek.

W wielu miejscowościach Nadrenji, gdzie część ludności katolickiej mimo nacisku wstrzymała sią od głosowania, już od wtorku przystąpiono do stosowania represji wobec osób, które nie głosowały.

Obywatele, którzy nie głosowali, wyciągani są z mieszkań i wśród naigrawań oprowadzani po ulicach. Na plecach ofiar teroru wywieszane są napisy: „Wszystkie głosy za Hitlerem". Szturmowcy hitlerowscy nie szczędzą oprowadzanym kulaków i ciosów. Lokalne władze stosują wobec niektórych obywateli areszt ochronny, aby obronić ich przed zemstą rozwydrzonych hitlerowców.

Obywatele, którzy wstrzymali się od głosowania, usuwani są z zajmowanych posad.

Gdańszczanie w służbie Rzeszy

150 ochotników odjechało do wojska niemieckiego

Wśród [illegible]lkiej parady odjechał z Gdańska do Niemiec transport 150 obywateli gdańskich w wieku 17—20 lat. Transport skierowano do Kwidzynia, skąd partjami wysłany on będzie do różnych wschodnio-pruskich obozów „Hilfsdienstu".

Władze gdańskie przeczą, jakoby uczestnicy tego transportu byli przymusowo rekrutowani i twierdzą, iż są to ochotnicy, którzy pragną służyć swej niemieckiej ojczyźnie w szeregach „Hilfsdienstu". Wszyscy oni pełnili już półroczną służbę w formacji „Hilfsdienstu" w Gdańsku, a obecnie pragną ją pełnić w granicach Rzeszy.

Niektóre koła gdańskie występują z zarzutem, iż obywatele gdańscy-Polacy odbywają służbę w armji polskiej. Zarzut ten, będący zmyśloną insynuacją, ma na celu usprawiedliwienie służby obywateli gdańskich-Niemców w pomocniczych formacjach armji niemieckiej.

Pożegnanie ochotników gdańskich, udających się do Kwidzynia, odbyło się w koszarach kawalerji. Na pożegnaniu obecni byli komendant „Hilfsdienstu" w Gdańsku, Graeske, oraz szef sztabu tej formacji, Goetz. W przemówieniu, wygłoszonem do odjeżdżających Gdańszczan, podniósł komendant Graeske, iż Niemcy obecne nie są już więcej temi Niemcami, jakiemi były w 1918 roku. Niemcy odzyskały zpowrotem wolność i honor. Ludność Gdańska jest ściśle związana z niemiecką ojczyzną.

Przemówienie zakończyły okrzyki na cześć kanclerza Hitlera, niemieckiej ojczyzny i niemieckiego Gdańska.

Z różnych stron

REKORDOWY LOT

Słynna lotniczka Mollison wystartowała wczoraj o godz. 5.30 rano z lotniska Gravesend, celem pobicia rekordu na dystansie Londyn — Capstadt.

JEŚLI ZDOBĘDĄ JEZIORO TANA

Zapytany w sprawie stanowiska Egiptu na wypadek zajęcia przez Włochów obszaru jeziora Tana, premjer egipski oświadczył, że nie upatruje w tem bezpośredniego niebezpieczeństwa, i że interesy Egiptu w tym obszarze dadzą się obronić na drodze dyplomatycznej.

KATASTROFALNY HURAGAN

Wczoraj w nocy huragan poczynił wielkie spustoszenia w Greensboro (półn. Karolina). Jest 7-miu zabitych, wielu rannych, szereg domów stoi w gruzach. Straty materjalne oceniane są na miljon dolarów. Burzy towarzyszyły dziwne błyskawice o zabarwieniu czerwonem i niebieskiem.

BELGJA POWIĘKSZA LICZBĘ POSŁÓW

Belgijska izba deputowanych uchwaliła wczoraj, iż na przyszłość liczba deputowanych ma wynosić 202 zamiast jak dotychczas 187. Rząd początkowo był za zmniejszeniem liczby deputowanych.

ZDERZENIE STATKÓW

W nocy z dn. 1 na 2 b. m. w zatoce Ryskiej zderzyły się statki niemieckie „Quenther Russ" z łotewskim „Aiją". Statek niemiecki został uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było.

100 KG. ZŁOTA DLA WŁOCH

Rząd egipski cofnął zakaz wywozu do Włoch 100 kg. złota i 40 kg. srebra zebranych wśród miejscowej kolonji włoskiej.

NAJWIĘKSZE MIASTA FRANCUSKIE

Przeprowadzone ostatnio prowizoryczne obliczenia statystyczne, które ogłasza „Comoedia", dają następujące dane liczbowe największych miast francuskich: Paryż (bez przedmieść) 2.891.430, Lion — 579.560, Marsylja — 562.200, Nicea — 260.000 i Bordeaux — 256.000.

STARCIE PRZEDWYBORCZE

W miejscowości Sartrouville w okolicach Paryża wynikło starcie pomiędzy „Croix de Feu" a „Frontem Ludowym" z okazji zebrania wyborczego „Croix de Feu". Jest kilku lekko rannych. Policja nie interwenjowała.

6 ROBOTNIKÓW RUNĘŁO Z RUSZTOWANIA

Z powodu zawalenia się rusztowania w Tunisie, 6-ciu robotników spadło z wysokości 26 metrów. 4-ch robotników poniosło śmierć. Stan pozostałych 2-ch jest bardzo ciężki.

Wieści ze świata

OJCIEC NAJLICZNIEJSZEJ RODZINY

Na Libanie mieszka osadnik - Rosjanin Nikita Awełow, obecnie obywatel libański, który posiada najliczniejszą na świecie rodzinę. Ma on mianowicie z jednej żony 21 dzieci, wszystkie żyjące i zdrowe. 9 z nich pomaga rodzicom, dwanaście znajduje się w szkole w Palestynie.

PRZYSIĘGA NAD GRANICĄ

Żandarmerja czeska prowadzi śledztwo w sprawie zajść po ostatnim poborze rekruta w Opawie. Poboorwi narodowości niemieckiej po powro ie z komisji poborowej udali się tłumnie nad granicę niemiecką, gdzie przysięgli wspólnie wierność Niemcom i wygłaszali przemówienia przeciwczeskie.

SZLAK LOTNICZY MOSKWA — PRAGA

W czwartek podpisany został pomiędzy Rumunją, Czechosłowacją i Związkiem Sowieckim układ w sprawie komunikacji lotniczej na linji Moskwa — Praga. Komunkacja ta podjęta będzie z dniem 1-szym maja Lądowania odbywać się będą w Jassach i w Cluj. Linja ta obsługiwana będzie początkowo przez samoloty sowieckie i czechosłowackie

WYNIK WYBORÓW DO REICHSTAGU

W wyniku niedzielnych wyborów obrano ogółem 740 członków Reichstagu. Z tego na 35 okręgów wyborczych przypada 723 posłów, a z listy państwowej — 17 posłów. Kanclerz jest obrany w okręgu 24 (Górna Bawarja — Szwabja), zastępca kanclerza Hess zajmuje pierwsze miejsce na liście państwowej.

Spadek bezrobocia

Liczba bezrobotnychs na terenie całego kraju, według danych biur pośrednictwa pracy, wynosiła w dn. 1 kwietnia r. b. 479,049 osób. Stanowi to spadek bezrobocia w ciągu ostatnich 15 dni o 10,042 osoby.

Koniec gratyfikacji

W związku z wprowadzeniem w życie rozporządzenia Rady Ministrów o ograniczeniu dodatkowych wynagrodzeń funkcponarjuszów publicznych, zmniejszone będą również wszelkie premje, nagrody w samorządach miejskich. Restrykcje te rozciągnięte będą pozatem na instytucje ubezpieczeniowe.

Czy jesteś członkiem LOPP

Niemieckie przygotowania wojenne

Wrocław bazą operacyjną armji niemieckiej

Czeskosłowackie koła polityczne i wojskowe śledzą bacznie militarwne przygotowania Niemiec na wschodnich połaciach państwa. W prowincjach wschodnich zbudowały władze niemieckie cały szereg lotnisk o charakterze strategicznym, a garnizony wojsko we na Śląsku dolnym zostały zwiększone. Wpobliżu granicy Niemiec z Czechosłowacją wznoszone są umocnienia fortyfikacyjne. Liczba artylerji, stacjonowanej w garnizonach wschodnich, zwiększana jest systematycznie.

Szczególna uwaga wojskowych władz niemieckich skierowana jest na Wrocław, który w planach militarnych Niemiec odgrywa pierworzędną rolę jako przysz.a baza operacyjna armji niemieckiej. Władze niemieckie przystąpiły ostatnio do budowy ogromnego towarowego dworca kolejowego we Wrocławiu. Dworzec ten, wyposażony w najnowsze urządzenia techniczne dla wyładunku ciężkich armat i sprzętu wojennego, posiadać ma pierwszorzędne znaczenie strategiczne. Zdolność przeło kowa nowego dworca wrocławskiego obliczona jest na wielką ilość pociągów dziennie.

Dworzec wrocławski połączony będzie z całą siecią lotnisk, budowanych na wschodzie Niemiec. Czynione są nadto przygotowania do budowy nowych dróg strategicznych.

Opinja czeskosłowacka jednomyślnie osądza przygotowania strategiczne Niemiec na wschodzie jako zwrócone w pierwszym rzędzie przeciw Czechosłowacji. Tem silniej podkreślają koła polityczne, iż ostatnia nota niemiecka przeprowadza zupełnie wyraźne rozróżnienie pomiędzy gwarancjami bezpieczeństwa na zachodzie i na wschodzie Niemiec.

Groźba wojny na Wschodzie

Ostra nota Mandżurji do Mongolji

TOKJO (PAT.) Agencja Domei donosi z Hsin-Kingu: Dnia 2-go kwietnia rząd mandżurski złożył na ręce premjera Mongolji zewnętrznej notę, zawierającą surowe ostrzeżenie, że jeśli rząd zewnętrznej Mongolji nie podejmie natychmiastowych skutecznych kroków celem udaremnienia wszelkiego rodzaju prowokacyjnych aktów przeciwko Mandżukuo na pograniczu — stosunki pomiędzy obydwoma krajami będą brzemienne w najpoważniejsze wydarzenia.

Negus szykuje się do nowej bitwy

Ma ona zadecydować o losach Abisynji

PARYŻ (PAT.) — Havas donosi z Asmary, że podczas bitwy 31 marca zostali zabici liczni wybitni dowódcy abisyńscy m. in. minister poczt Wolde Markos oraz przywódca szczepu Azebo - Gallas - Avera Tella.

Ten szczep niemal całkowicie przeszedł na stronę włoską, utrudniając odwrót wojskom rasa Mulugheta, którym zadał ciężkie straty.

Jak się wydaje, wojska Negusa usiłują skoncentrować się wpobliżu miejscowości Mariam Aszangi na północny wschód od jeziora. Negus ma zamiar wydać jeszcze jedną ostatnią bitwę, choć przeważa opinja, że rozpoczęcie rokowań pokojowych nie jest wykluczone.

Poza tem donoszą, że w bitwie 31 marca zginął jeden z dowódców gwardji cesarskiej dedżjas Mangasza Ilma oraz około 20 wyższych dowódców abisyńskich.

W czasie walk nad jeziorem Aszangi, Abisyńczycy trafili 17 samolotów włoskich, z czego 4 odniosło poważne uszkodzenia. Trzech lotników włoskich odniosło rany, lecz wszystkie samoloty powróciły do swojej bazy.

Onegdaj po południu rozgorzała nowa bitwa pomiędzy Amba Aladži i jeziorem Aszangi. Strzelcy alpejscy i askarisi odparli atak abisyński wpobliżu wąwozu Mecan. Ctraty abisyńskie mają być bardzo ciężkie. Straty włoskie wynosić mają 20 białych i 4-ch askarisów zabitych i wielu askarisów rannych.

Przeciw nowym zobowiązaniom

wypowiada się stanowczo min. Eden

LONDYN. (PAT.) — Agencja Reutera komunikuje: Pismo ministra Edena do rządów Francji i Belgji w sprawie rozmów sztabów ma zwracać uwagę, że rozmowy te winny posiadać wyłącznie techniczny charakter i że nie mogą w żadnym wypadku wpłynąć na politycznych Wielkiej Brytanji.

Eden wyraźnie dał do zrozumienia, że łączność pomiędzy sztabami nie zobowiązuje zainteresowanych krajów do żadnego porozumienia politycznego, ani też do żadnych świadczeń dotyczących organizacji obrony.

Ambasador francuski — jak się dowiaduje agencja Reutera — miał podczas omawiania sytuacji z ministrem Edenem udzielić zapewnień, że rząd francuski przyjmie te warunki.

Patrjotyczne manifestacje w Austrji

po wprowadzeniu obowiązku służby dla celów publicznych

WIEDEŃ (PAT.) — Austrjackie biuro korespondencyjne podaje, że wprowadzenie powszechnego obowiązku służby dla celów publicznych wywołało wśród całej ludności Austrji uczucia podniosłe, które znalazły wyraz w wielkich manifestacjach urządzonych wczoraj wieczorem w we wszystkich miastach garnizonowych Austrji.

W Wiedniu udała się do ministerstwa obrony krajowej liczna delegacja złożona z generałów i oficerów, a inspektor armji Schilhavsky w przemówieniu swem skierowanem do sekretarza stanu gen. Zehnera złożył życzenia armji austrjackiej z powodu tego historycznego wydarzenia.

Następnie delegacja udała się do urzędu kanclerskiego, gdzie została przyjęta przez kanclerza Schuschnigga. Sekretarz stanu gen. Lehne wyraził wobec kanclerza życzenia armji związkowej. W odpowiedzi kanclerz dał wyraz wdzięczności, jaką żywi ludność wobec siły zbrojnej Austrji za jej dotychczasową wierną służbę.

W tym samym czasie odbył się olbrzymi pochód z pochodniami całego garnizonu wiedeńskiego z przed gmachu ministerstwa obrony krajowej do urzędu kanclerskiego. Olbrzymi plac bohaterów rozbrzmiewał okrzykami na cześć kanclerza, który w otoczeniu członków rządu ukazał się na balkonie. Zgromadzona na ulicach któremi przechodził pochód, publiczność wiwatowała na cześć armji.

Egzekucja Hauptmanna odroczona

TRENTON (PAT.) Trybunał w ciągu 3 i pół godzin przesłuchiwał b. adwokata Wendela oraz świadków na posiedzeniu poufnem. Po zamknięciu obrad oświadczono ze strony miarodajnej, że trybunał będzie się domagał dalszego odroczenia wykonania wyroku śmierci na osobie Hauptmanna.



W gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych odbyła się uroczystość wręczenia odznak wszystkich pułków 22 dywizji podhalańskiej Inspektorowi Armji gen. dyw. Kazimierzowi Sosnkowskiem u. Dowódca 22 dywizji piechoty górskiej gen. Boruta w towarzystwie dowódców wszystkich pułków dywizji wręczył gen. Sosnowskiemu pelerynę i kapelusz pułków podhalańskich, oraz odznaki pułkowe wszystkich pułków 22 dywizji piechoty. Na zdjęciu — gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski w otoczeniu delegacji pułków podhalańskich podczas wręczania odznak.

Nowoczesny kopciuszek

(H. L.) Blundell miała córkę Izabellę, skłaniającą się już ku staropanieństwu i to nieposażną. Obie panie usilnie dążyły więc, aby zalecający się do Izabelli bogaty nafciarz i arystokrata sir John Shaele ożenił się z nią. Była też w domu sierotka Izabella Keenan, ale niby nowoczesny kopciuszek była używana do posług. Było to zaś dziewczątko marzycielskie. Roiła mu się sława sceniczna i filmowa. Dowiedziała się, że sir John Shaele przygotował w domu dla pewnej damy, której nie zna, bilety na okręt do Ameryki. Postanowiła wtargnąć do jego domu pod pozorem, że jest właśnie tą osobą i wykraść mu owe bilety, aby odpłynąć do Hollywood ku sławie. Nie udało się. Nie skradła biletów, ale zato... narzeczonego Izabelli...

Na tem tle osnuto zabawną komedję Waltera Ellissa p. t. „Pierwszy występ Jenny", graną obecnie w teatrze Nowym. Jest tu sporo komicznych powikłań, ale nieco zbyt się przewlekających. Gdyby sztukę trochę skrócić, udałoby się uniknąć nużących miejscami dłużyzn. Obejrzeć ją zaś warto dla świetnej gry całego zespołu. Pyszny jest, zwłaszcza, Znicz, jako „dobry wujaszek". W roli tytułowej Romanówna czyni wszystko możliwe, aby swym talentem ubarwić swego „kopciuszka". Dulęba ze zwykłą drobiazgową starannością opracowała swoją rolę, a niedoszłych narzeczonych grają z powodzeniem Halska i Różycki.



W dzielnicy paryskiej Faubourg St. Honore odbyło się otwarcie sekcji sztuki olimpijskiej. Na zdjęciu naszem fragment z momentu inauguracji sekcji z udziałem przedstawicieli władz i sfer artystycznych.

Gdy Hauptmann czekał na śmierć

Gorączkowe chwile w redakcji — Tłum przed więzieniem — Skazaniec w celi

Oryginalna korespondencja z Nowego Jorku

W chwili obecnej ludności Stanów Zjednoczonych nie obchodzą żadne wypadki, rozgrywające się na szerokim świecie: ani zerwanie paktu locarneńskiego, ani działalność Japończyków na Dalekim Wschodzie, ani konferencja morska w Londynie. Uwaga powszechna jest skoncentrowana na sprawie Hauptmanna. Czy zostanie on ułaskawiony, czy skazany? To pytanie zaprząta umysły wszystkich.

NAPRĘŻONA ATMOSFERA

Nigdy nie zapomnę dnia, w którym miała się odbyć egzekucja Hauptmanna. Wielka sala redakcyjna, jednego z największych dzienników nowojorskich. Od godziny 7-ej wieczór wszyscy rzucają lękli we spojrzenia na zegar, który równomiernie odmierza ostatnie 60 minut, które oddzielają życie ludzkie od śmierci.

Co 50 sekund goniec przynosi naczelnemu redaktorowi depeszę z Trenton. Redaktor przerzuca ją okiem i daje współpracownikowi, nie odejmując od uszu słuchawek telefonicznych. W więzieniu bowiem znajdują się dwaj współpracownicy, którzy co chwila komunikują szczegóły, podając najdrobniejsze zmiany w nastrojach.

Naczelny redaktor zdejmuje słuchawki.

— Weź je pan, John — zwraca się do jednego z kolegów — już dłużej nie mogę.

OSTATNIE CHWILE

Brak 20 minut do ósmej. W pokoju panuje cisza. Słychać tylko brzęczenie teletypów, znajdujących się w kącie sali, nagle rozlega się dzwonek telefonu. To reporter, który przesyła ostatnie wiadomości, z posiedzenia sądu w Mercer.

Tam ciągle się jeszcze obradują. Przez szczelnie zamknięte drzwi dolatują do podsłuchujących reporterów wzburzone głosy. Sytuacja staje się coraz jaśniejsza, mimo swego niezwykłego skomplikowania prawnego. Najwyższy Sąd hrabstwa Mercer rozpatruje sprawę adwokata Wendela. Gdy sędziowie przed godziną 8 ustalą, że zeznanie Wendela może być wzięte pod uwagę, Hauptmann będzie uratowany. Gdy uznają, że Wendel jest niespełna rozumu i do jego słów nie należy przywiązywać wagi, Hauptmann zasiądzie na krześle elektrycznem.

Zostaje jeszcze trzecia możliwość. Sąd nie zdoła przed godziną 8 wydać opinji o Wendlu, a wówczas egzekucja zostanie odroczona.

Z Mercer nie nadchodzą dalsze wiadomości. Znów telefon. Tym razem dzwoni reporter z więzienia. Wszystko jest przygotowane — opowiada zdenerwowanym głosem — egzekucja gangstera Zieda, który miał być skazany przed Hauptmannem, została odroczona na 30 dni. Pastor opuścił celę Hauptmanna. Jeszcze 7 minut pozostaje mu do życia.

W sali redakcyjnej oczy wszystkich są utkwione w zegar.

Wskazówki wolno się przesuwają. 19.55, 19.56... 19.59.

Hauptmann w tej chwili prawdopodobnie przekracza próg sali, w której znajduje się krzesło elektryczne. Teletypy brzęczą w dalszym ciągu.

Jeden z redaktorów pochyla się nad długim skrawkiem papieru, wybiegającego z tele typu i gdzie za chwilę powinny ukazać się następujące słowa: „Hauptmann zmarł".

Nagle wydaje okrzyk.

Teletyp napisał te cudowne słowa: „Odroczenie egzekucji na 48 godzin". Maszyna powtarza bez przerwy: „Odroczenie na 48, odroczenie, odroczenie...".

Przeraźliwie bladzi dziennikarze znajdujący się w sali, opadają na krzesła i zaczynają gorączkowo pracować, jakaś kobieta wybucha łkaniem.

PRZED WIĘZIENIEM

Wokół więzienia w Trenton stoją tłumy. Atmosfera jest tak napięta, że można śmiało rzec, iż z pośród tysięcy znajdujących się tu ludzi, niema ani jednej osoby, któraby mogla w danej chwili opanować nerwy i zachować pełnię świadomości. Nigdy chyba kolek tywna histerja nie osiągnęła tak potężnego natężenia w gęstym tłumie.

Wokół więzienia policjanci, stojący obok siebie ramię przy ramieniu, groźnie spoglądają w zbiorowisko ludzkie, liczące conajmniej 10.000 osób.

Rozlegają się śmiechy, śpiewy. Kawiarnie są natłoczone. Głośnik radjowy wyśpiewuje jakąś taneczną melodję, której refren ciągle mówi o nocy miłosnej. Wśród tłumu krążą sprzedawcy i sprzedają pamiątki, słodycze.

Wiadomości, fałszywe czy prawdziwe, znajdują łatwowiernych słuchaczy. Tłum do skonale się bawi. Pozornie mogłoby się zdawać, że to karnawał uliczny w Wenecji lub Nicei, dzięki temu napięte nerwy znajdują pewne odprężenie.

Na pobliskim zegarze wybija godzina 8.

Nagle w ostrem świetle reflektorów ukazuje się naczelnik więzienia, płk. Kimberling. Rozbawione głosy milkną i na placu zalega głucha cisza.

Kimberling odczytuje radosną nowinę, egzekucja odroczona na 48 godzin. Cisza została brutalnie zerwana. Plac rozbrzmiewa okrzykami radości. Czapki fruwają w powietrze, obcy ludzie całują się, kobiety płaczą.

W CELI

A tymczasem w więzieniu Hauptmann leżał na pryczy, na brzuchu, c. arł głowę na rękach i pogrążył się w czytaniu Biblji.

Podchodzi do niego strażnik.

— Hauptm. n, jeszcze pięć minut, czy pan ma coś do powiedzenia?

Przez ciało skazańca przebiegły dreszcze, lecz nie odrywa oczu od Biblji.

Gwałtownym ruchem odwraca kartkę świętej księgi.

Nagle na korytarzu rozlegają się kroki. Czy nadszedł już odpowiedni moment?

Nie! Czyjeś pięści walą w kraty. Hauptmann widzi rozpromienioną twarz adwokata Fishera, który krzyczy:

— Bruno, ocalony, odroczenie!

Hauptmann schodzi z pryczy w taki sposób, jakby był pogrążony w śnie somnabulicznym. Zbliża się do kraty, a z oczu płyną mu łzy.

Bierze ręce adwokata, próbuje je przyłożyć do warg, i wypowiada szeptem:

— Jestem szczęśliwy. Dziękuję!

Przed kilku godzinami napisał do gubernatora Hoffmana list tej treści:

„Jeśli wola Boską jest, bym umarł, umrę w spokoju. Będzie to koniec mych niewypowiedzianych katuszy. Przed udaniem się na śmierć chcę wyznać Waszej Ekscelencji, że jestem całkowicie niewinny.

Gdybym w tych ostatnich godzinach, które mi pozostały do życia, mógł wnieść nieco światła w tę straszną sprawę, z pewnością uczyniłbym. Lecz ja nic nie wiem. I panu, panie Wilentz, który d. rowadził do tego, że się tu znajduję, przysięgam przed śmiercią, że skazuje pan niewinnego."

Co się stanie z Hauptmannem, gdy minie termin odroczenia? Narazie niewiadomo.

Od 412 dni, od 13 stycznia 1935 roku, Ryszard Hauptmann jest skazany na śmierć. Pierwszy raz odroczono egzekucję 16 stycznia 1936 roku, po raz drugi w przeddzień egzekucji, 15 lutego, a teraz po raz trzeci na minutę przed wykonaniem wyroku.

Za grzechy matek

Ola nudziła się. Gdy sama sobie zadawała to pytanie, musiała się do tego szczerze przyznać nie bez lęku. Cóż właściwie było jej jeszcze potrzeba do szczęścia, zdawałoby się? Była córką księżny i wkrótce już miała zostać ozdobiona jednem z najpiękniejszych nazwisk historycznych Polski. Cóż więc nurtowało w najgłębszych tajnikach jej duszy, że jednak była niezadowolona?... Za jakiemi jeszcze chimerami goniła?...

Im bardziej w zbytku i przepychu zamierała w Oli chęć do życia, tem bardziej budziła się radość życia u księżny Krystyny. Ta teraz dopiero odrodziła się i odżyła...

Z dnia na dzień zacierały się na jej obliczu ślady wieloletnich cierpień. Oszustwo męża, które początkowo wzbudziło w niej tak wielkie oburzenie, dziś nie wydawało jej się już tak karygodne. Księżna nie mogła zapomnieć tej intruzki, której otworzyła swe serce i która okazała jej tyle serdecznej życzliwości.

Mimowoli zakradały się do jej duszy porównania. Z bólem serca Krystyna stwierdziła, że nie odnajdywała w Haneczce wszystkiego, czego się po niej chciała spodziewać.

Musiała przyznać, że Haneczka nie miała ujmującej tkliwości swej poprzedniczki. Nie miała również jej inteligencji i smaku artystycznego. Mniej lubiła muzykę oraz lekcje rysunków, jakich jej udzielał hrabia Lanecki. Owa Stenia — przykro to było przyznać — była bez porównania zdolniejsza od Haneczki. Tak samo myślał sobie książę Runiewicz, starannie, zresztą, ukrywając swe myśli przed żoną.

Niekiedy tylko pograżał się w zadumę, nie ośmielając się nawet snuć przypuszczeń dalszych i stawiając sobie tylko w głębi duszy coraz częściej tragiczne pytanie, czy, to rzeczywiście Haneczka, córka Krystyny?.

Wnikliwość jego posuwała się tak daleko, że w końcu stawiał sobie pytanie, czy ktoś nie podsunął Krystynie jakiejś zmyślonej Haneczki, mimowoli naśladując jego poprzedni podstęp.

Ale któż mógł wejść w jego ślady? Komuż tak, jak jemu mogło zależeć na ocaleniu Krystyny? Do tego punktu mógł jeszcze myśleć. Dalej już nie potrafił, bom u aż krew mózg zalewała...

Gdy pewnego dnia był też tak bardzo zmieszany temi przykremi rozmyślaniami, ujrzał nagle w ogrodzie pewną postać niewieścią. Poznał Jagę Gerdziakównę. Rzeczywiście przyszła odwiedzić brata. Działo się to jakie dwa dni przed tem, jak spotkała Stenię w pamiętnych okolicznościach.

Książę Runiewicz zawołał ją. Zaproponował pomoc, widząc, że jest taka wymizerowana. Jak zwykle, odrzuciła dość szorstko. Dowodziła, że jej już i tak nic nie pomoże.

— A ty cóż? — zapytała brata — jesteś już zdrów zupełnie.

— Dzięki miłosierdziu Boskiemu i dobroci księcia.

— A makówka? Działa już?

— Niestety, wciąż jeszcze niezupełnie — westchnął Gerdziak — czuję jeszcze wciąż pewną dziurę w pamięci.

— To całe szczęście! Czasem zdrowiej czegoś nie pamiętać! — rzekła i pożegnała się.

Gerdziak przeprosił księcia za szorstkość siostry. Książę był pełen wyrozumiałości i kazał Gerdziakowi udać się do Gustawa Tarlickiego, oddając się do jego rozporządzenia.

— Domyślam się, że chodzi o pomoc w odnalezieniu tej małej! — rzekł Gerdziak — gdzież ona, biedaczka, teraz może być?

Ujrzał, jak oblicze księcia zasnuło się smutkiem. Poszedł...

Książę zaś udał się do swego gabinetu i znów zapadł w tragiczne rozmyślania, z których już nie umiał się wyzwolić.

Któż właściwie odnalazł Haneczkę?

Wiedział, że hrabina Lanecka, żona Alfreda.

Książę wiedział również, że Alfred miał wielki żal do żony. Pamiętał też, że Krystyna, gdy była umierająca, a więc w chwili, gdy wszelkie waśnie ustają, jednak odtrąciła hrabinę Zofję. Uczyniła to nawet z gwałtownością i odrazą, której książę nigdy nie potrafił sobie wytłumaczyć. Cóż takiego mogło zajść między Alfredem a Zofją? I co między nimi a Krystyną?

Gdy kisążę Runiewicz tak męczył się nad rozwiązaniem tej tajemniczej zagadki, hrabina Lanecka miała także swoje zmartwienia — rzecz dziwna — zupełnie niedotyczące w tym wypadku zemsty nad znienawidzonemi przez nią osobami. Niepokoiła ją inna rzecz. Zbliżała się już nieuchronnie czterdziestka. Lada dzień spadnie na jej barki całym ciężarem piąty krzyżyk. Ilekroć spoglądała do lustra stwierdziła w niem z coraz większym lękiem, że lata płyną, a szczególnie jej tryb życia, gdy uchodziła za „Angielkę", pozostawił po sobie ślady niezatarte. Przymglony blask oczu, zmarszczki na czole, przedwczesne zniszczenie cery — wszystko to nie dawało się ukryć nawet pod kunsztownem szminkowaniem się i wysiłkami kosmetycznemi „Instytutów Piękności", często odwiedzanych przez Zofję. Jak to się mówi: „Nie pomoże blansz i róż, gdy kobieta stara już".

W tym czasie zdarzyło się, że Zofja miała w domu pewne przeróbki i postanowiła powierzyć te prace Zbyszkowi Baczkowskiemu, który już dla niej pracował i wywiązał się ze swego zadania ku jej pełnemu zadowoleniu.

Przyglądając się Zbyszkowi ,Zofja nagle poczuła ku niemu wielką sympatję. Nic dziwnego! Chłopiec był bardzo miły i przystojny, dobrze wychowany i nawet wytworny, a w oczach miał coś takiego, co ją kusząco wabiło, nęciło i pchało ku niemu.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani „Waska“ pisze: „Śniło mi się, że umarłam i że chowali mnie do rodzinnego grobu. Nad grobem stał ksiądz i mówił, że już dwoje dzieci pochowano, więc mnie nie pochowają, bo będzie zadużo. Grabarz pytał mnie, gdzie chcę leżeć, a ja odpowiedziałam, że koło syna.“

„Anna“. Straci Pani posadę. Wieść miła nadejdzie z zagranicy. Brat żyje, jest w Rosji, pracuje w fabryce.

Smutna Zo. Rozrywka czeka Panią. Smutek będzie. Otrzyma Pani pieniądze. Ma Pani fałszywą przyjaciółkę. Nadzieja spełni się.

M. C. z Tamki. Ktoś wyzna Pani sekret. Będzie sprzeczka z kobietą. Miła wiadomość nadejdzie. Wydatek niespodziewany będzie. Przyszłość zapowiada się nader pomyślnie.

Wandeczka R S. Sny Pani wróżą długie życie i dostatek. Spór o pieniądze będzie. List nadejdzie lub papier urzędowy. Będzie ciekawa rozmowa. O poprzednich Pani listach nic nie wiem.

Lena 13. Rok 1937 będzie obfitował w powodzenia. Dziecko znajomych będzie chore. Grozi Pani kradzież lub oszustwo. Pozna Pani Helenę.

20-letnia Abisynka. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. Czeka Panią pochwała lub komplement. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. Smutek chwilowy będzie.

Kędzierzawej Adce W. Może Pani do mnie pisywać często. Narzeczony koleżanki sympatyzuje z Panią, ale bardziej narazie podoba mu się koleżanka. Sprzeczka czeka Panią. Ktoś Panią obmawia.

Szaszka K. z Żelaznej. Radość będzie w domu. Ujrzy Pani osobę na wysokiem stanowisku. Niewielka strata czeka Panią. Niepokój będzie bez powodu.

Konwalja z ul. Wroniej X. Nie ma Pani szczęścia do loterji. Szczęśliwej daty sen Pani nie wskazuje. Szczęśliwy kolor — ponsowy. Nadzieja Pani ziści się. Ktoś ze znajomych umrze.

Koralowe usta 17. Proszę być w dobrym humorze i wesołem usposobieniu, a pozyska Pani sympatję i życzliwość ludzi. Wyjdzie Pani zamąż. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę. Otrzyma Pani pieniądze.

Marychna z Warki. Małżeństwo Pani będzie szczęśliwe. Przyjaciółki są Pani szczere, ale mogą się zmienić. Niewielka strata będzie. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

Ogrodnik. Spędzi Pan miłe chwile w gronie znajomych. Sprzeczka będzie, lub bójka. Blondynka jest Panu bardzo życzliwa. Otrzyma Pan korzystną propozycję.

Z miłości do dziecka wytruła całą rodzinę!

Niesamowite zbrodnie matki, opętanej przez złe moce

Dzienniki hiszpańskie obszernie piszą o sprawie, która pod pewnemi względami przypomina naszą rodzimą sprawę Grzeszolskiego. Bohaterką tej wstrząsającej tragedji jest niejaka Dolores Castello.

Rodzina Castello zajmowała małe, ciemne mieszkanko w mieścinie Granja de Escarpe. Rodzina składała się z Konstantyna Castello, jego żony Dolores, ich 6-miesięcznego dziecka i matki Konstantyna, Marji Castello. Dolores nienawidziła swej rodziny. Nienormalną miłość żywiła tylko do swego maleństwa i pragnęła, by w życiu mu się zawsze dobrze wiodło. W tym celu obmyśliła szatański plan.

Pewnego dnia Marja Castello po spożyciu kolacji położyła się w doskonałym humorze do łóżka. Chociaż była zmęczona po całym dniu pracy, nie mogła zasnąć. Czuła jakiś ucisk w okolicy żołądka. Ból stale wzrasta. Marja wydaje przeraźliwe krzyki, lecz domownicy są bezradni wobec tych nieznanych bólów, a nie pomyśleli o wezwaniu lekarza. Sądzili, że boleści same miną. Nad ranem staruszka była już u kresu sił i wreszcie wyzionęła ducha.

Przybyły lekarz stwierdził skręt kiszek i wydał pozwolenie na pochowanie zwłok. Działo się to w roku 1934.

W roku 1935 Konstantyn Castello umiera w podobny sposób, co jego matka, z tą tylko różnicą, że cierpiał więcej. Był przecież silniejszy i młodszy, niż matka. Przez 48 godzin wił się na łożu boleści, aż wreszcie zamknął oczy na wieki.

Przybyły lekarz i tym razem stwierdził skręt kiszek i wydał pozwolenie na pochowanie zwłok.

Zaraz po pogrzebie w mieszkaniu Konstantyna zamieszkali szwagier wdowy Rajmond Cuir, jej siostra Marja i ich mały synek oraz matka Dolores, Róża Vales. Domownicy bacznie przestrzegają obyczajów żałobnych, które w tej okolicy Hiszpanji nakazują ludności honorować pamięć zmarłych w zajmowanem mieszkaniu przed śmiercią. Domownicy więc oblewają wodą próg przed drzwiami wejściowemi i owijają chleb w czarny papier. Tylko Dolores nie przestrzega obyczajów. Dziwi to bardzo mieszkańców Granja de Escarpe i zaraz zaczynają po miasteczku krążyć dziwne plotki.

Gdy po dłuższym okresie cała rodzina Cuirów zapadła na podobną chorobę, co Marja Castello i jej syn, i wijąc się w bólach, umiera, pogłoski przybierają na sile. Już wyraźnie się mówi, że Dolores wytruła swą najbliższą rodzinę.

Lekarz miejscowy tym razem nie wydaje pozwolenia na pochowanie zwłok. Zawiadamia władze o tajemniczym wypadku i z nakazu policji lekarze sądowi przeprowadzają analizę wnętrzności zmarłych jak i ekshumowanego Konstantyna Castello. Okazało się, że krążące plotki nie były pozbawione prawdy. Padli oni ofiarą zatrucia, a otruto ich zwykłą trucizną na myszy.

Podejrzenie zmiejsca padło na Dolores i jej matkę. Dolores i jej maleńki synek, jak i stara Róża Vales wędrują do więzienia. Na przesłuchaniu u sędziego śledczego oburzona Róża Vales palcem wskazała na córkę i krzyknęła:

— Oto trucicielka! Ten potwór w ludzkiem ciele zatruł swych najbliższych. Nawet swą rodzoną matkę chciała zgładzić. Zeszłej nocy rzuciła się na mnie i zaczęła mnie dusić paskiem rzemiennym.

Tu Róża Vales obnażyła szyję i pokazała sine ślady, które wskazywały, że rzeczywiście ktoś ją dusił.

Początkowo Dolores milczała jak zaklęta. Zczasem zaczęła składać zeznania. Były one jednak bardzo mętne. Za wszelką cenę chciała zrzucić z siebie podejrzenie, a przytem nie dawała wyraźnej odpowiedzi, jakie pobudki kierowały nią przy popełnieniu tak wielkiego szeregu zbrodni.

Z jej zeznań zdołano tylko tyle ustalić, że wytruła całą rodzinę z wielkiej miłości do synka. Chciała, by został jedynym spadkobiercą mienia rodzinnego, które raptem wynosi około 1000 złotych.

Lecz los chciał inaczej. W kilka tygodni po uwięzieniu Dolores jej dziecko, które kochała jakąś nienormalną miłością, ciężko zachorowało i zmarło. Od tej chwili Dolores wprost skamieniała z rozpaczy. Całemi dniami siedzi w kącie celi, nie wymawia do nikogo słowa i nie przyjmuje pokarmów. Siłą należało jej wpychać żywność do ust, a o dalszych zeznaniach nie było już mowy.

W początkach kwietnia Dolores stanie przed sądem przysięgłych. Nie będzie ona skazana na karę śmierci, tylko z tej prostej przyczyny, że w Hiszpanji zniesiono karę śmierci, jako wymiar kary dla kobiet. Niechybnie będzie siedziała w więzieniu do ostatnich dni swego żywota.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tacy są dzisiejsi mężczyźni

„Dwójka z Żyrardowa“ pisze:

„Jeżeli nam wolno zabrać głos w dyskusji z P. „Lili-Girlsą“ oraz P. Tadeuszem z Krakowa, to co do P. „Iskierki“ jesteśmy zupełnie innego zdania.

Panna „Iskierka“ pisze: „Mając lat 26 znajdowałam się w środowisku inteligentnem i nie natrafiłam na mężczyznę o podobnych walorach (t. j. jak P. Tadeusz), bo naprawdę byłby to ideał w dobie dzisiejszej“.

Dziwimy się bardzo P. „Lwowiance“ i P. Lili, że pomimo ciągłego studjowania charakteru mężczyzn, nie zdołały jeszcze zbadać dokładnie każdego. Otóż my, 28-letni mężczyźni, możemy wyjaśnić tę tajemnicę. Mężczyzna, który pozna panienkę, nie może jej opowiadać o kinie, literaturze i t. p., bo chociaż ona go o to pyta, to tylko dlatego, aby coś mówić. Takich panów nazywa się przeważnie nudziarzami.

Nie przeczymy natomiast, że P. „Iskierka“ zupełnie szczerze myślała o tem, o co się pytała. Dziś młodzież jest bardziej romantyczna, niż kiedyś. Możliwe, że P. „Iskierka“ wolałaby pomówić o czemś innem, a że student, jak wnioskujemy z listu P. „Iskierki“, wchodził na temat dość drastyczny, to tylko, może, dlatego, że wątpił o moralności współczesnej kobiety.

Dalej pisze P. „Iskierka“: „Cóż to będzie za wychowawca? Jaki z niego będzie mąż i ojciec?“

Otóż tu się Pani najbardziej myli, To, co mówił, nie dowodzi jeszcze, aby takim był, a gdyby nawet i był, to tacy mężczyźni bywają czasami najlepszymi wychowawcami i najidealniejszymi mężami. Ten tylko może być dobrym mężem i ojcem, który praktycznie dociekł złego i taki tylko może powiedzieć, jak zło szkodzi.

Znaliśmy dużo kobiet o różnych charakterach, lecz o podobnych, jak PP. „Lili“ i „Iskierka“ nie spotkaliśmy.

Kończąc, przypominamy PP. „Iskierce“ i „Liljance“, aby dobrze przysłuchały się swemu serduszku, czy ono tak mówi jak ręka pisze“.

Spodziewamy, że pp. „Lili-girlsa“ i „Iskierka“ ze Lwowa nie pozostawią listu „Dwójki Żyrardowskiej“ bez odpowiedzi.

Na małej wokandzie...

Zaraza w pociągu

(A. E.) — Przed pociągiem do Otwocka zatrzymali się dwaj młodzieńcy i jeden z nich zwrócił się do stojących w oknie pasażerów.

— Otwórzcie państwo drzwiczki!

— Niema tu miejsca, panie — odparli pasażerowie.

W tym momencie jeden z młodzieńców pochylił się i byłby upadł, gdyby go drugi nie podtrzymał.

— Wpuśćcie państwo! Zlitujcie się nad kolegą moim, który się źle czuje. Trzymaj się Józiu drzwiczek, a ja cię podeprę.

Słabowity młodzieniec wgramolił się na schodek, kolega podparł go głową i tak jakoś obaj dostali się do środka.

Pasażerowie, widząc chorego, ścisnęli się i zrobili dlań miejsce na ławce. Ale nie zadowoliło to drugiego młodzieńca.

— Wiecie państwo — rzekł — gdybyście tak wstali, to biedny Józio mógłby się położyć na ławce...

— Jeszcze czego? — oburzyli się pasażerowie. — A może mu pościel miękką przynieść? I nocnik pod ławkę wstawić? Wytrzymał tak długo to i do Otwocka wytrzyma.

— Kiedy widzicie państwo, to nie zwyczajna choroba, bo zaraźliwa. Tyfus...

— Tyfus?... O rany Julek, w trymiga na te choróbsko kite odwalić można!

Pasażerowie poczęli wymykać się cichaczem jeden za drugim i po paru minutach w przedziale pozostał tylko chory Józio ze swym kolegą.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie pan Roman Wieprzkiewicz, który, wróciwszy do przedziału po zapomniany koszyk, ujrzał jak obaj przyjaciele zajadają chleb z kiełbasą, śmiejąc się do rozpuku.

Wywiązała się naturalnie wielka awantura, podczas której oburzeni pasażerowie obili gruntownie pomysłowych młodzieńców.

Sporządzono im również policyjny protokół, wskutek którego stanęli przed sądem grodzkim.

Sąd skazał panów Józefa i Antoniego Sztymurskich na 5 dni aresztu każdego.

Pod wpływem narkotyku

zbrodniarz przyznał się do winy

Po raz pierwszy w dziejach kryminalistyki przeprowadzono w Bostonie przesłuchanie „czwartego stopnia“.

W obecności wyższych urzędników policyjnych i członków Sądu Najwyższego zastrzyknięto dwu zatwardziałym przestępcom narkotyk, który ma tę własność, że osłabia wolę i siłę oporu człowieka.

W dwie godziny po dokonaniu zastrzyku, gdy narkotyk działał już w pełni, przestępcy przyznali się do winy.

Skład narkotyku jest tajemnicą amerykańskiego chemika Houlnera, który nazwał go „parladonem“.

Obaj przestępcy byli oskarżeni o zabójstwo 48-letniego bankiera Doubertha. Choć poważne poszlaki przemawiały przeciw nim, wypierali się oni winy. Nawet 40-godzinne badanie „trzeciego stopnia“ a między innemi i tak zwana „próba świetlna“, nie potrafiła skruszyć ich woli i przestępcy z dalszym oporem wypierali się winy.

Komendant policji pozwolił wówczas zastosować „parladon“. W obecności wynalazcy wstrzyknięto przestępcom po 5 centymetrów sześciennych narkotyku w żyłę przedramienia.

Po kilku minutach odczuli oni zmęczenie i zasnęli. Dopiero po dwóch godzinach obudzono ich.

Przestępcy byli przy pełnej świadomości. Odpowiadali na zadawane im pytania z największą dokładnością. A przytem ich siła oporu w jakiś niezwykły sposób znikła.

Na pytanie przesłuchującego ich urzędnika, czy zabili bankiera, jeden z nich John Silvers, odparł bez osłonek:

— Tak, 2-go lutego zamordowałem bankiera Doubertha.

Następnie dokładnie opisał, w jaki sposób dokonał zbrodni. Silvers opowiadał w taki sposób, jakby to, co mówił, dotyczyło przestępstwa jakiejś trzeciej osoby.

To przesłuchanie „czwartego stopnia“ wywołało w Ameryce wielkie zainteresowanie i poruszenie.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Mistress Smith oniemiała ze zdumienia..

— Człowiek, który wrócił z zaświatów, ha? — uśmiecha się Fred — przed chwilą dowiedziałem się od sędziego Greena, że siostra pani jest wolna, poszedłem do niej do domu i tam opowiedziała mi sąsiadka, że pani Mary jest tu u pani.

— Tak, właśnie przed chwilą tu przyszła — odpowiada Betty i spogląda na Freda, jak na jakieś niesamowite zjawisko.

Mistress Smith czytała w prasie, że Fred ucharakteryzował się, jako mulat, i że nikt nie mógł by go poznać, nawet rodzona jego matka. Teraz przyszedł nie mulat, ale ten sam mister Fred, który kiedyś rozmawiał z nią u siebie w gabinecie, wtedy, gdy po raz pierwszy aresztowano jej siostrę.

Gdy mistress Graba ujrzała Freda, twarz jej zajaśniała radością. Na pewno opowie jej o wszystkiem. Dowie się od niego, co się stało z jej mężem.

Długo, mocno ściskała jego dłoń. Oczy jej były pełne wdzięczności. Temu człowiekowi zawdzięcza teraz tak wiele. Naraził swe życie, nie cofnął się przed żadnem niebezpieczeństwem, byle tylko wyrwać męża ze szponów miss Nory.

Również i mister Fred uścisnął serdecznie dłonie pani Mary i spojrzał na nią czułym wzrokiem...

Intuicją kobiety wiedziona, pomyślała pani Mary: „Ten człowiek nie jest w stosunku do mnie obojętny". Ale myśl ta wkrótce zniknęła.

Teraz obchodziło ją zgoła co innego, a o tem spojrzeniu mister Freda nie miała czasu myśleć.

— Proszę, panie Fred, niech pan nam opowie, w jaki sposób zdołał pan złowić tę djablicę? — nie dała mu chwili odpocząć.

Opowiedział jej wszystko szczegółowo. Wysłuchała go uważnie, poczem zapytała:

— Niech mi pan w takim razie wyjaśni, dlaczego siedziałam w więzieniu, jeśli nawet mister Green był przekonany o mojej niewinności?

Fred opowiedział szczegółowo o umowie, którą zawarł z sędzią Greenem.

— Ale, mister Fred, niech mi pan szczerze powie, czy sądzi pan, że mój mąż wróci do mnie teraz, gdy miss Nora jest uwięziona?...

Z niepokojem oczekiwała odpowiedzi.

Fred zamyślił się, opuścił wzrok i odrzekł:

— Trudno mi pani odpowiedzieć na takie pytanie... Na ile mogłem spostrzec w ciągu tych kilku godzin, które spędziliśmy razem na balu, zupełnie przyzwyczaił się do towarzystwa gangsterów, zżył się z nimi. Siła hipnozy miss Nory zrobiła swoje: jest on teraz jej niewolnikiem. Sądzę jednak, że gdy pozostanie sam, bez jej bezpośredniego oddziaływania, wróci do siebie. Ale jak już powiedziałem, tu działają tak nieznane i niezbadane jeszcze przez wiedzę ludzką siły, że z pewnością nic przewidzieć nie można...

Gdy tak mówił, spoglądała na niego wystraszona, zrozpaczonym wzrokiem, tak, jakgdyby odczytywał jej wyrok śmierci.

— Panie Fred, bardzo pana proszę — załamała ręce — niech pan go uratuje, zginie tam, w towarzystwie tych gangsterów. Przecież teraz omal nie zginął w walce z policją. Pan wie najlepiej, że życie człowieka, który obcuje z gangsterami wisi na włosku. Ratuj go pan, panie Fred. Przecież pan dotychczas już tak wiele zdziałał dla mnie, że nie przyjdzie to panu z trudem.

— Moja droga pani, cóż mogę jeszcze uczynić? —odrzekł Fred, tak, jakgdyby naprawdę nic już więcej zdziałać nie mógł — byłem przekonany, że uda mi się złowić obydwoje: miss Norę i doktora Grabę. Ale nie zawsze można uczynić to, do czego człowiek zmierza. Często wszystko zależy od przypadku. Zapewniam panią, mistress, że uczynię wszystko, by zpowrotem wyrwać z tego towarzystwa doktora Grabę. Mam nawet w tym kierunku pewien pomysł...

— Jaki pomysł?... — patrzy zaciekawiona na niego.

— Nie wiem, czy ten plan zdoła wrócić pani męża, ale jedno pani uzyska: otrzyma pani pełną satysfakcję.

— Nie rozumiem pańskich słów.

— Poproszę mister Greena, by zezwolił na spotkanie między panią a miss Norą.

— Między mną a miss Norą? — zadrżała odruchowo.

— Tak... Czy się pani zgadza nato?

— O, chciałabym tej kobiecie rzucić w twarz moją całą gorycz — krzyknęła mistress Mary głosem zbolałym, rozgoryczonym — ale proszę, niech mi pan powie, czy spotkanie między mną a miss Norą przyśpieszy powrót mego męża do domu?

Mister Fred uśmiechnął się tajemniczo.

— Mam pewne wyrachowanie — odpowiedział, po chwili namysłu — niech pani powie przedewszystkiem miss Norze, że mąż jej wrócił do domu i jest szczęśliwy, że nareszcie pozbył się jej... Powina pani swą rolę odegrać dobrze do końca, poto, by miss Nora nie poznała, że pani kłamie. Miss Nora jest dobrym znawcą duszy ludzkiej i trudno ją oszukać...

— Zapewniam pana, że postaram się jak najlepiej załatwić pańskie zlecenie. Będzie przekonana, że tak jest rzeczywiście. Ale niech mi pan powie, do czego pan zmierza...

— Przedewszystkiem, chcę, by pani miała tę satysfakcję, że zobaczy pani tę djablicę w więzieniu...

— Ależ mister Fred, taka satysfakcja nie wystarcza mi zupełnie. Zgodziłabym się nawet nato, by za cenę wypuszczenia tej kobiety na wolność otrzymać zpowrotem mego męża.

— Nietylko o to chodzi. Mam pewne zamiary, o których nie mogę pani jeszcze w tej chwili mówić. Przyśpieszy to bezwątpienia powrót pani męża do domu. Jeśli mi się wszystko dobrze powiedzie, pani mąż na pewno wróci do domu.

— Ach, mister Fred, pan jest zawsze taki tajemniczy, a tymczasem będę wciąż niespokojna o los męża i pański los...

Te ostatnie słowa widocznie sprawiły Fredowi wielką przyjemność, bo na twarzy jego ukazał się uśmiech zadowolenia. A jednak odpowiedział:

— Trudno, pani Mary, takie jest przeznaczenie detektywa. Bywa tak, że detektyw nie może zwierzyć się nawet osobie, którą uważa za najbliższą (te osatnie słowa wypowiedział Fred z dziwną intonacją w głosie). — Niech pani jednak będzie zupełnie spokojna — jeśli plan się powiedzie, mąż pani na pewno wróci do domu.

Fred pozostał jeszcze godzinę w towarzystwie mistress Graby i Smith. Na pożegnanie obiecał, że ją powiadomi, kiedy ma nastąpić jej spotkanie z miss Norą w więzieniu. Przytem zaznaczył, że o miejscu przebywania miss Nory nic wolno nikomu wiedzieć.

— — — — — — — — — — — —

Tego dnia wieczorem przeczytał mister Fred w wieczorowych pismach ogłoszenie następującej treści:

„Mister Fred,

Ponieważ nie znam pańskiego adresu, proszę pana tą drogą, by zechciał pan zgłosić się w moim pałacu, California Street 2873. Chcę panu osobiście podziękować za pańskie bohaterskie uratowanie mojej żony ze szponów bandy gangsterów. — Zarówno moja żona, jak i ja będziemy niezmiernie radzi, jeśli zechce pan przybyć do nas do domu.

Przy tej okazji zawiadamiam pana, że w dowód wdzięczności przeznaczam dla niego dwadzieścia tysięcy dolarów.

Z prawdziwem poważaniem

Max Banks".

Fred przeczytał kilkakrotnie tę wiadomość i namyślił się:

— Czy to ogłoszenie nie jest czasem zasadzką, wymyśloną przez gangsterów? Czy nie rozstawili tam sieci na mnie?

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderca dla reklamy

V.

— Pokoju do wynajęcia wprawdzie nie mam i mylnie pana poinformowano, ale o ile panu potrzebny pokój tylko na jeden, lub dwa dni, to możeby pan zajął salonik. Wstawię tam tapczan i nikt panu nie będzie przeszkadzać.

— Doskonale. Przyznam szczerze, że pani mi się bardzo spodobała i chętniebym tu zamieszkał. Zresztą, nie będzie pani ze mną miała żadnego kłopotu, nikt do mnie nie przychodzi i jestem bardzo spokojnym sublokatorem.

— Pokażę panu w takim razie salonik i o ile panu będzie odpowiadać, to mamy nadzieję, że co do ceny dojdziemy do porozumienia. Czasy są teraz ciężkie i bardzo chętnie zarobiłabym kilka szylingów tygodniowo.

Po obejrzeniu saloniku zgodziłem się z nią odrazu co do ceny i zapłaciłem za dwa tygodnie zgóry.

— Będzie się panu u mnie mieszkać bardzo dobrze, mam tylko jednego sublokatora, literata. Jest to bardzo solidny i spokojny młody człowiek.

— Właśnie widziałem na drzwiach jego wizytówkę — odpowiedziałem. — Z pewnością dobrze mu się powodzi. Ci literaci, to nic nie robią. Napisze jakąś książkę i zarobi tyle, że przez cały rok może już spokojnie żyć.

Na szczęście moja nowa gospodyni była kobietą gadatliwą i wdała się ze mną w dłuższą rozmowę.

— W tym wypadku, pan się grubo myli. Nie wszystkim literatom tak dobrze się powodzi. Naprzykład, pan May pracuje cały dzień, a ledwo może związać koniec z końcem. Gdyby nie jego narzeczona, bardzo energiczna panienka, toby już dawno wziął się do czego innego. Rozmawiam z nią bardzo często. Ona twierdzi, że jej narzeczony to wielki talent, tylko, że literaci bez głośnego nazwiska nie mogą wiele zarobić. Podobno napisał jakąś sztukę do teatru, nawet, jak mówi panna Moore, bardzo dobrą, a mimo to nigdzie nie chcą jej wystawić.

Gdybym jej nie przerwał, z pewnością zacna pani Whitley trzymałaby mnie jeszcze godzinę.

— Aczkolwiek bardzo mi miło z panią pogawędzić, to muszę niestety ją pożegnać, gdyż jeszcze dziś wyjeżdżam do Sheffield. Prawdopodobnie jutro, najpóźniej pojutrze wrócę. Proszę mi zatem przyszykować pokój.

— Dam panu klucze od bramy i mieszkania, bo może pan przyjedzie w nocy, nie mógłby się pan wówczas dostać do domu.

Po pożegnaniu mojej gadatliwej gosposi, udałem się wprost do biura.

Wysłanego przeze mnie wywiadowcy jeszcze nie było.

— Co się z panem dzieje? — zapytał inspektor Bartels. — Byłem już niespokojny o pana. Od wczoraj nie miałem od pana żadnych wiadomości.

W krótkich słowach opowiedziałem Bartelsowi o tem, co zaszło od rana.

— Ależ to sukces niełada. Dlaczego jednak nie aresztował pan tego osobnika odrazu na poczcie? — zapytał.

— Aresztowanie jego uważam w obecnem stadjum za przedwczesne. Przedewszystkiem nie mamy przeciw niemu żadnych dowodów, a informowanie się na poczcie o listy pod godłem „Jasnowłosa Dolly" może on każdej chwili obrócić w żart i powiedzieć, że przeczytawszy ogłoszenie w gazecie, zgłosił się dla kawału. Zresztą przyznam panu szczerze, że nie wywiera on na mnie wrażenie handlarza żywym towarem, ani też oszusta matrymonjalnego. W tym wypadku musimy raczej przypuszczać, że mamy do czynienia z wielokrotnym mordercą, który po ograbieniu swych ofiar mordował je i zwłoki gdzieś ukrywał. Wszak gdyby te dziewczyny jeszcze żyły, to z pewnością zgłosiłyby się do policji i złożyły zameldowanie o oszustwie, a przynajmniej powróciłyby do swego mieszkania.

Mamy zatem, jak mówiłem, do czynienia z ohydnym mordercą, a na takiego May stanowczo nie wygląda. Chcę wobec tego przedewszystkiem zebrać o nim bliższe szczegóły i wtedy dopiero aresztować go.

— A jeżeli w międzyczasie ulotni się? — zapytał Bartels.

— Spodziewam się w ciągu jutrzejszego dnia, lub najpóźniej pojutrze zebrać wszystkie dane, a w międzyczasie możemy go dyskretnie obserwować i o ile zauważymy zamiary ucieczki, to wtedy można go będzie aresztować.

— Niech pan robi, jak pan uważa, uprzedzam pana jednak, że bierze pan na siebie całkowitą odpowiedzialność i o ile May czmychnie, to nie chciałbym być w pańskiej skórze.

— Odpowiadam za wszystko. Chcę tę sprawę zlikwidować i mam wrażenie, że gdybyśmy go obecnie aresztowali, to pan inspektor wszak zna naszych sędziów, jak są ostrożni. Jestem przekonany, że następnego, a może nawet jeszcze tego samego dnia byłby znów na wolności.

W toku naszej rozmowy zgłosił się delegowany przeze mnie na obserwację wywiadowca.

— No i co, panie Harry? — zapytałem.

— Poszedłem za nim zdaleka. Na Oxford street obserwowany przeze mnie stanął na przystanku autobusowym. Podszedłem bliżej, by zdążyć wsiąść za nim do autobusu. Dojechaliśmy do Holborn Viadukt, tam obserwowany przeze mnie osobnik wysiadł i udał się do redakcji gazety „The Sun".

Dalszy ciąg jutro.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.55 „Parę informacyj", 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Przegląd rolniczej prasy, 12.25 Koncert Orkiestry Kameralnej, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 14.30 Muzyka salonowa, 15.00 „Siwe włosy", 15.15 „Nasz handel morski", 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Koncert, 16.00 Lekcja języka francuskiego, 16.15 Słuchowisko: „Kasia i Marysią w cyrku", 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, 17.50 „Upośledzona prowincja" — pogadanka, 18.00 Pieśni w wykonaniu Edmunda Płońskiego, 18.25 Miniatury muzyczne w wyk. Kwartetu Smyczkowego, 18.40 Przegląd wydawnictw, 18.50 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Pogadanka aktualna, 20.00 Muzyka lekka, 20.55 „Obrazek śląski", 21.00 „Jasna Góra", 21.30 „Kukułka wileńska" p. t. „Tajemnica załącznika", 22.00 „Sen na wystawie obrazów", 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.05 Lekka muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

ZAWSZE Z GRACJĄ.



Kamerdyner do włamywacza: ? kim pan sobie życzy mówić?

Po 26 latach przyznał się do zbrodni

Zamordował kamienicznika i pragnie ponieść zasłużoną karę

Władze sądowe Nowego Jorku zastanawiają się obecnie, czy mają wznowić proces, który przed laty wywołał wielkie zainteresowanie w Ameryce.

W roku **1910** został w tajemniczy sposób zamordowany bogaty kamienicznik John Creve. Zabójca chciał upozorować samobójstwo kamienicznika. Dlatego też przedewszystkiem zadusił swą ofiarę, a następnie powiesił ją. Lecz dochodzenie wykazało, że Creve padł ofiarą zbrodni i że miało tu miejsce zabójstwo w celach rabunkowych.

Zamordowany w chwili dokonania zbrodni posiadał przy sobie 50.000 dolarów w banknotach i papierach wartościowych, które znikły, a poza tem brakowało drogocennych klejnotów, które nie były jego własnością, a które otrzymał od kogoś w zastaw za pożyczkę.

Władze wszczęły energiczne dochodzenie. 8 miesięcy trwały poszukiwania, lecz nie można było wpaść na trop zabójcy.

Pewnego wieczora sprawa przybrała nagle nieoczekiwany obrót. Jeden z detektywów znajdując się przypadkowo w kabarecie, zauważył, że primadonna Gladis Taylor, nosi jeden ze zrabowanych klejnotów. Podczas przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu artystki znaleziono pozostałe klejnoty zrabowane u kamienicznika. Gladis tłumaczyła się, że nie ma nic wspólnego ze zbrodnią, że klejnoty podarował jej jakiś nieznajomy, który spędził z nią jeden wieczór. Władze uważały to usprawiedliwienie za niezdarne, nie dały mu wiary i aresztowały Gladis.

Wkrótce stanęła ona przed sądem. Trzech najwybitniejszych adwokatów broniło jej, lecz mimo ich wspaniałej obrony Gladis Taylor została skazana na 15 lat więzienia.

Ta sprawa wywołała wielkie poruszenie w Ameryce. Przyjaciele artystki zaczęli interwenjować u władz w jej sprawie i wreszcie pod naciskiem opinji publicznej, Gladis po 3-letnim pobycie w więzieniu została ułaskawiona i wypuszczona na wolność. Trzy lata więzienia wywarły wielki wpływ na dalsze życie Gladis. Mimo, że została ułaskawiona, mimo, że ludzie współczuli jej, nie mogła otrzymać engagement. To ją bardziej bolało, niż pobyt w więzieniu. Znana i wzięta artystka nagle musi się dobijać do drzwi dyrektorów teatrów, błagając ich, by wyznaczyli jej jakąkolwiek rolę! Wreszcie Gladis zrezygnowała ze znalezienia pracy w Nowym Jorku. Wyjechała na prowincję, zadowalając się występowaniem w najgorszych i podejrzanych teatrzykach.

Obecnie, po 26 latach sprawa morderstwa Crave'a znów wypłynęła na powierzchnię. Do władz zgłosił się niejaki Franciszek Matherson i przyznał się do zabójstwa kamienicznika. Od roku przebywa on znowu w Nowym Jorku. Wrócił z Europy, gdzie przebył te wszystkie lata, dzieląc go od popełnienia zbrodni. Choć minęło od tej chwili wiele czasu, nie zaznał spokoju i chce ponieść zasłużoną karę za swój przestępczy czyn. Zrabowane zaś klejnoty rzeczywiście wręczył Gladis Taylor po spędzeniu z nią jedynego wieczora. Nie chciał bowiem zabierać ze sobą klejnotów, ponieważ to mogło rzucić nań pewne podejrzenia.

Władze sądowe są oszołomione, a zarazem zakłopotane tem zeznaniem. Jeszcze się nie zdecydowały co mają dalej czynić. Narazie Matherson pozostaje na wolności. Władze nie mają wielkiej chęci wznawiać procesu i jest rzeczą zupełnie możliwą, że zbrodniarz, który chce ponieść karę, wcale nie zostanie ukarany.

WIEŚCI SPORTOWE

Polska — Niemcy

Jak się dowiadujemy, niemiecki związek piłkarski zgodził się przełożyć mecz piłkarski Polska — Niemcy, który ma się odbyć w Warszawie po Igrzyskach Olimpijskich na dz. 13 września.

Na dz. 6 września, jak wiadomo, projektowany jest mecz Polska — Jugosławja w Białogrodzie o puhar króla Piotra.

Ostateczna decyzja w sprawie obu spotkań zapadnie na poniedziałkowem posiedzeniu zarządu Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

Zalecenia P. Z. S.

W związku z bardzo niskim poziomem walk na I kroku szermierczym, Zarząd Polskiego Związku Szermierczego wydał zalecenia do klubów, aby w pierwszym roku szkolenia zwracano uwagę szczególną na floret.

Jednocześnie Zarząd PZS rozesłał ankietę do klubów szermierczych w sprawie reorganizacji szermierki kobiecej.

Warszawa — Poznań

Projektowany na dzień 13 b. m. międzymiastowy mecz zapaśniczy Śląsk — Warszawa nie dojdzie do skutku, gdyż w dniu tym Ślązacy walczą z reprezentacją Wrocławia.

Związek Warszawski zaprosił reprezentację Poznania na mecz z Warszawą w tym samym dniu.

Walki francuskie

W niedzielę w lokalu ośrodka WF w gmachu PUWF o godz. 11 rozpoczną się indywidualne mistrzostwa Warszawy w walkach francuskich. Rozegrane zostaną spotkania w wagach koguciej i średniej. Do wagi koguciej zgłosiło się 13, a do średniej 11 zawodników. Tytułu w wadze koguciej broni Rokita, a w średniej Lupacki.

19 b. m. odbędą się mecze w wagach: lekkiej, półciężkiej i ciężkiej. Tytułu w wadze lekkiej bronić będzie Włodarkiewicz, a w półciężkiej Hebda. Obrońca tytułu mistrzowskiego w wadze ciężkiej, Puciata, jako zdyskwalifikowany walczyć nie będzie.

26 b. m. odbędą się mecze w pozostałych 2-ch wagach piórkowej i średniej. Tytułów bronią Pyć i Szajewski.

Mecze finałowe we wszystkich wagach odbędą się 3 maja.

Na zawody w Nicei

Departament Kawalerji M. S. Wojsk. komunikuje nam, że p. Minister Spraw Wojskowych zatwierdził następujący skład polskiej ekipy jeździeckiej na międzynarodowe zawody hippiczne, które się odbędą w dn. 16 do 28 b. m. w Nicei:

Szef zespołu — płk. Tadeusz Komorowski.

Kierownik techniczny — mjr. Adam Królikiewicz.

Zawodnicy: mjr. dypl. Wilhelm Lewicki, rtm. Stefan Starnawski, por. Stanisław Czerniawski, por. Janusz Komorowski.

Zespół będzie miał do dyspozycji 10 koni, przyczem konie wysłane zostaną do Nicei 5 b. m., a jeźdźcy wyjeżdżają 9 b. m.

Hinduscy hokeiści w Berlinie

KALKUTA. Na olimpijskim turnieju hokeja ziemnego w Berlinie wystąpi najlepsza drużyna świata, reprezentacja Indyj. Indje zdobyły tytuł mistrzowski na poprzednich Igrzyskach Olimpijskich. W skład olimpijskiej reprezentacji hinduskiej wejdą następujący zawodnicy:

Bramkarz — R. J. Allen, obrona — C. Tapsall, Gurcharan Singh, Mahomed Hussein i Phillips, pomoc — Ahsan Khan, W. Cullen, J. Gallibardy, B. Nirmal, M. N. Mahsoos, atak — R. Carr, Dhyan Chand, Rup Singh, E. Emmett, M. Jaffer, P. P. Fernandes i Shhabuddin.

Znakomity wynik Peter Ficka

CHICAGO. W mistrzostwach pływackich Stanów Zjednoczonych, rozgrywanych w Chicago w przedbiegu na 100 yardów stylem dowolnym znakomity czas uzyskał Peter Fick — 51 sek., wyrównując w ten sposób rekord Weissmüllera.

Kolarska sześciodniówka w Amsterdamie

AMSTERDAM. W nocy z czwartku na piątek zakończona została w Amsterdamie sześciodniówka kolarska. Pierwsze miejsce zajęła para Charlier — Slaats 229 pkt., 3060 km., o jedną rundę w tyle sklasyfikowała się para Pijnenburg — van Kempen.

Dzisiejsze zawody w Warszawie

Dziś, w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W gmachu teatru Nowości o g. 19-ej mistrzostwa bokserskie stolicy.

Na boisku Skry o g. 16-ej mecz o mistrzostwo klasy A Sarmata — Gwiazda.

Na boisku Polonii o g. 1[illegible]-ej mecz o mistrzostwo klasy Legja Ib — Polonja.

Na boisku Skry o g. 15-ej robotniczy turniej gier sportowych.

W Katowicach indywidualne mistrzostwa bokserskie Śląska.

W Wiedniu mecz pływacki Polska — Austrja.

W Londynie na Tamizie słynny wyścig ósemek Oxfordu i Cambridge.

Zagadkowy rabunek w Gdyni

Kilka dni temu podaliśmy wiadomość o napadzie rabunkowym i rzekomem zrabowaniu znacznej sumy pieniędzy w Gdyni. Obecnie mamy znów do zanotowania tajemnicze zaginięcie 4000 zł. w lokalu gdyńskiej filji Banku Gospodarstwa Krajowego.

Inkasent tow. okrętowego „Polbryt" wysłany został wraz z woźnym celem podjęcia gotówki na podstawie czeków, na jeden 18.000 zł., a na drugi 4000 zł. Przy obliczeniu przyniesionej gotówki okazało się, iż brak 4000 zł. Inkasent tłumaczył się, iż prawdopobnie omylił się kasjer banku. Sprawdzono to telefonicznie, okazało się jednak, iż cała suma 22.000 zł. została wypłacona.

Policja prowadzi dochodzenie, aby ustalić gdzie właściwie pieniądze się podziały.

Tragiczna śmierć robotnika

W podziemiach Giesche w Janowie zawaliły się wczoraj żelazne rusztowania korytarza, przygniatając pracującego robotnika, 50-letniego Polaczka z Szopienic. Wskutek złamania podstawy czaszki i ogólnych obrażeń wewnętrznych poniósł on śmierć na miejscu.

Tragicznie zmarły osierocił żonę i 4 dzieci. Zwłoki przewiezione do kostnicy.

Krwawy napad rabunkowy

Do zagrody gospodarza Rzeźnickiego w miejscowości Krzyże pod Wieluniem wdarło się czterech zamaskowanych bandytów. Podczas szamotania się z napastnikami Rzeźnicki został postrzelony. Kula przeszyła mu płuca. Łupem bandytów padło 3 tysiące złotych. Zaalarmowana niezwłocznie policja przybyła na miejsce z psem, który, idąc po śladach, wytropił zbrodniarzy. Wszyscy zostali aresztowani. Okutych w kajdanki przewieziono do więzienia.

Rzeźnicki zmarł w szpitalu.

Tajemniczy wypadek zatonięcia

Z miejscowości Połajewo nad Gopłem donoszą, iż parę dni temu zauważono w godzinach rannych na jeziorze łódź, w której nie było nikogo. Gdy podjechano do niej, okazało się iż pełna jest ona worków z nie żywym drobiem. Obok leżała czapka.

Po długich dochodzeniach ustalono iż drób pochodzi z kradzieży, której dokonał znany złodziej Słowak. Dalsze śledztwo wyjaśni niewątpliwie, czy zachodzi tu wypadek zbrodniczy, czy samobójstwo.

Zapili się na śmierć

W lokalu restauracji Willego w Sępolnie zabawiali się przy kieliszku dwaj panowie: Siniarski i Szumacher. W pewnej chwili stracili oni przytomność. Wezwany lekarz stwierdził śmierć. Restaurację opieczętowano do dyspozycji władz sądowych.

Zagadkowy wypadek wywołał zrozumiałą sensację w całem mieście.

Zmiażdżony przez wagon kolejowy

Podczas przeładunku węgla zaszedł na terenie firmy Skarbopol w Porcie Gdyńskim tragiczny wypadek. Ofiarą własnej nieostrożności padł 50-letni robotnik Chojnacki, ponosząc śmierć na miejscu wskutek zmiażdżenia przez wagon klatki piersiowej.

Zwłoki odwieziono do kostnicy.

Kronika Warszawy

Kradł, grając rolę sportowca

Po występach na boisku trudnił się złodziejstwem w szatni

Któregoś dnia w połowie stycznia do klubu sportowego „Polonja" zgłosił się młody człowiek, prosząc o przyjęcie go na członka. Powołał się na jednego ze sportowców, z którym ongiś uczęszczał do gimnazjum.

Kolega ten wprowadził go do klubu. Młody sportowiec, nazwiskiem Mieczysław Bocianowski, który podał swój adres: Nowy Świat 24, zdradzał zamiłowanie sportowe i brał udział w meczach piłkarskich.

Ale od jakiegoś czasu ginęły w klubie różne drobne przedmioty, zwłaszcza z ubrań sportowców w szatni. Ginęły głównie pieniądze, potem papierośnice i inne wartościowe drobiazgi. Zwrócono uwagę na młodego sportowca i wyśledzono, że to on właśnie kradnie.

Przed kilku dniami znowu z palta piłkarza Stanisława Puchniarza (Krochmalna 50) zginęły pieniądze i papierośnica. Widziano że ukradł Bocianowski, zdołał jednak przed zdemaskowaniem go uciec.

Przeprowadzono wywiady i ustalono, że Bocianowski wcale na Nowym Świecie nie mieszka. W klubie figurował jako magister praw, ale nie znano go w środowisku prawników. Sprawdzono wtedy w kartotekach urzędu śledczego i okazało się, że jest 9 razy notowany 3 razy karany i dwukrotnie poszukiwany przez dwa sądy grodzkie. Ostatnio zwolniono go z więzienia na zasadzie amnestji.

Bocianowski po wyjściu z więzienia zapisał się i został przyjęty do klubu, gdzie doko nywał kradzieży.

Wczoraj poszkodowany Puchniarz, przechodząc przez Saski Ogród, spotkał się oko w oko z Bocianowskim, którego zatrzymał i oddał w ręce policji. Złodzieja sportowca osadzono w więzieniu.

Złodziejska trójka i odkurzacz

Jak strącić ze 150 zł. pół tysiąca?

Służąca u Chany Rozenbaumowej na Granicznej, Zuzanna Brożek miała koleżankę Genowefę Kopkiewiczównę, która przychodziła do niej w odwiedziny.

Kopkiewiczówna znowu ma narzeczonego Jana Miętkiewicza, z którym zamieszkuje wspólnie przy ul. Wolność 12.

W tych dniach Kopkiewiczówna odwiedziła Brożkównę i skradła odkurzacz. Wyniosła go narzeczonemu. Jak się okazało, odkurzacz został skradziony przy współudziale Brożkówny, wobec czego polic ja zatrzymała wszystkich troje.

Odkurzacza niema — Miętkiewicz sprzedał go na Kercelaku. Brożkówna twierdzi, że chlebodawczyni winna jej 150 złotych i godziła się aby Rozenbaumowa strąciła z jej należności za odkurzacz i resztę wypłaciła. Cała rzecz w tem, że odkurzacz kosztuje 500 złotych.

Zamaskowani kasiarze w szpitalu

Dzięki czynności gońca, rabunek się nie udał

W pokoju, sąsiadującym z kasą szpitala na Czystem, dyżuruje co noc goniec. Zadaniem jego jest pilnowanie kasy.

Goniec ten, Josef Flancman usłyszał nocy wczorajszej podejrzane szmery, dochodzące z pokoju, w którym znajduje się kasa pancerna. Flancman wpadł do pokoju i zastał tam trzech zamaskowanych osobników, pracujących przy rozpruwaniu kasy.

Na widok gońca kasiarze rzucili się do ucieczki. Flancman jednego z nich pochwycił i chciał zatrzymać, ale kasiarz przystawił mu rewolwer do skroni i wyrwał się. W czasie szamotania się spadła kasiarzowi maska z twarzy. Maska została zabrana przez policję.

Jak stwierdzono, kasiarze dostali się do szpitala od strony ulicy Dworskiej, wyłamując z parkanu dwie deski. Wszystkie narzędzia ich pracy pozostały na miejscu. Tak więc dzięki czujności gońca robota kasiarzom się nie udała.

Teroryści w „wesołym domku"

Od pewnego czasu do mieszkania prostytutki Dwojry Goldflamówny (Dzielna 50) przychodzili dwaj awanturnicy, wymuszając od niej pieniądze na wódkę. Gdy Goldflamówna wreszcie przestała im płacić, natrętni goście kładli się do łóżka i zajmowali je, wymuszając w ten sposób okup.

Wczoraj Goldflamówna chciała ich usunąć z mieszkania siłą przy współudziale sąsiadek, ale przybysze przystąpili do bicia kobiet i demolowania mieszkania.

Wezwano policję, która obu terorystów zatrzymała. Są to Tomasz Litwik (Bednarska 11) i Henryk Ostrowski (Dzielna 46).

NAPAD NA DYREKTORA.

Przed fabryką koronek Szlenkiera na ul. Górczewskiej został napadnięty i pobity dyrektor tej fabryki Ernest Samner (Dzielna 83). Napaści dokonali dwaj byli robotnicy fabryki, zwolnieni z pracy jeszcze przed dwoma laty. Jak się okazało, była to spóźniona zemsta za zwolnienie. Mścicielami okazali się Jan Strykowski (Dzielna 93) i Henryk Piasecki (Szlachecka 23), których zatrzymano.

STRZAŁ PADŁ Z POD TRAMWAJU.

Na szynach tramwajowych na ulicy Smoczej ktoś podłożył kulę rewolwerową. Gdy tramwaj nadjechał, kula wybuchła i trafiła w szybę sklepu materjałów pisemnych, należącego do Chawy Gitlik.



W związku ze zbliżającemi się Świętami Wielkanocnemi można zauważyć wzmożony ruch handlowy szczególniej w działach specyficznych wyrobów świątecznych. Na zdjęciu widzimy całe kopy jaj — pisanek wielkanocnych oraz stosy baranków cukrzanoczekoladowych w warsztacie jednej z fabryk cukrów i czekolady.

Pośmiertna prośba o prosektorjum

Trup samobójcy na polach przy gazowni

Robotnicy idący wczoraj rano do pracy w gazowni wolskiej znaleźli w polu siedzącego między kamieniami mężczyznę. Sądzili że nieznajomy śpi w tej pozycji, tymczasem był to trup. Miał przestrzeloną głowę.

Znaleziono przy nim kartkę, w której nieznajomy pisze, że od biera sobie sam życie i prosi o przewiezienie zwłok do prosektorjum.

Dokumentów jednak żadnych przy nim nie znaleziono i tożsamości jego narazie nie stwierdzono. Rewolwer samobójcy został prawdopodobnie skradziony przez wolską łobuzerję.

Był to mężczyzna lat około 35, żyd, ubrany w buty z cholewami, bronzowe spodnie i cyklistówkę. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

WYŁUDZIŁ 300 ZŁ.

Do policji zgłosił się Majer Frajsinger (Lubeckiego 28), składając zameldowanie, że znajomy jego Menachem Frenkiel wyłudził odeń 300 złotych pod pretekstem wyrobienia mu dokumentów na wyjazd do Palestyny. Frenkiel opowiadał mu, że żyje w dobrych stosunkach z władzami i łatwo mu przyjdzie załatwić pomyślnie sprawę Frajsingera. Policja wszczęła śledztwo.



W sali Vagram w Paryżu, odbył się zorganizowany przez głów. Kucharek francuskich bazar wytworów kulinarnych z których dochód został przeznaczony na rzecz kolonij wakacyjnych młodzieży. Na zdjęciu francuskie eksponaty kulinarne, niektóre wykonane z pewnym poczuciem artyzmu i zmysłu estetycznego.



Zdjęcie przedstawia fragment ożywionego przedświątecznego ruchu w dzielnicy bazarów targowych w związku ze skupem produktów świątecznych.

Czyżby likwidacja obozu junaków?!

Jak się dowiadujemy, liczba uczestników t. zw. ,,obozu junackich" zmniejszona została w bieżącym roku w województwie krakowskim z 7000 na 2500.

Należy się liczyć z tem, że w przyszłym roku obozy junaków zostaną całkowicie zlikwidowane.

Kto będzie dyrektorem Izby Rolniczej w Krakowie

Jak się dowiadujemy, dyrektor krakowskiej Izby Rolniczej Boczek zrezygnował z zajmowanego stanowiska wobec złego stanu zdrowia. W najbliższym czasie zatem oczekiwać należy nominacji nowego dyrektora Izby.

Czesko-polska konferencja kolejowa

Wczoraj w Zakopanem odbyła się konferencja między przedstawicielami P. K. P. z dyr. inż. Wołkanowskim na czele i delegacją kolei czechosłowackich z dyr. Viestem z Koszyc na czele. Obrady poświęcone były komunikacji autobusowej między Polską a Czechosłowacją.

Wstrząsający wypadek pracownika magistratu krak.

W dniu wczorajszym we wczesnych godzinach rannych na rogu ul. Straszewskiego i Kapucyńskiej został najechany przez motocykl robotnik Zakładu Czyszczenia Miasta 34-letni Stanisław Bętko, zamieszkały przy ul. Barakowej 7. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u Bętki ogólne kontuzje. Po opatrzeniu przewieziono ofiarę wypadku do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

KRONIKA KRAKOWA

Rejent oskarżył sędziego o pobieranie łapówek

Przed trybunałem sądu apelacyjnego w Krakowie pod przewodnictwem wiceprezesa Dra Potępy rozpatrywano sprawę przeciwko Dr. Zdzisławowi Srokowskiemu, rejentowi z Dobczyc oskarżonego o fałszywe oskarżenie sędziego dra Stefana Maślaka, kierownika sądu grodzkiego w Dobczycach.

W ub. roku rejent Srokowski złożył zażalenie na sędziego Maślaka, zarzucając temu pobieranie łapówek i nieprzestrzeganie przepisów oraz podjęcie bezprawnie depozytu. Ponadto notarjusz oskarżył sędziego o nadmierne opłaty. Wynikiem tego oskarżenia była rozprawa sądowa w Tarnowie, gdzie notarjusz Srokowski zasądzony został na 8 miesięcy więzienia, przyczem połowę umorzono mu na podstawie amnestji, resztę zaś kary zawieszono mu na 3 lata.

Sąd apelacyjny w Krakowie zatwierdził wyrok I. instancji.

Oskarżał prok. dr. Güntner, bronił adw. dr. Woźniakowski.

Skutki nowych przepisów o ochronie lokatorów

W najbliższych dniach odbędzie się w Izbie Przem.-Handlowej posiedzenie, na którem będą rozpatrzone kwestje, związane z niebezpieczeństwem, wynikającem z nowej ustawy o ochronie lokatorów. Z prowincji, zwłaszcza z Małopolski nadeszły alarmujące memorjały, w których stwierdza się, że na dzień 1 kwietnia rozpoczęło się masowe wymawianie umów na lokale handlowe. Zwłaszcza wymówiono umowy w wypadkach zajmowania lokali t. zw. przyrynkowych. Intencją tego wymówienia jest podwyższenie komornego. Zagraża również niebezpieczeństwo lekarzom, adwokatom i in. osobom, których zawód związany jest z mieszkaniem, i z tzw. popularnie punktem.

Zebrane w tej sprawie materjały będą złożone na ręce ministra spraw wewn. i ministra sprawiedliwości z prośbą o wydanie natychmiastowych zarządzeń doraźnych, albowiem w przeciwnym wypadku sytuacja osób, które otrzymały wymówienie lokali, może być rozpaczliwa. Podwyższenie komornego osłabi zdolność płatniczą przedsiębiorstw, a tem samem odbije się ujemnie na wpływach podatkowych.

Porzuciła dziecko przy ul. św. Stanisława

Przed domem nr. 8, przy ul. św. Stanisława w Krakowie znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej, około 2 miesiące liczące, które oddano do żłóbka. Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 4 kwietnia 1936 r.

Wdowa po zamordowanym naczelniku sądu skarży IKC

Przed cywilnym sądem apelacyjnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa z powództwa p. Kingi Krzosowej, wdowy po zamordowanym naczelniku sądu w Tarnobrzegu. P. Krzosowa domagała się odszkodowania 100 tysięy złotych od I.K.C.

Jak wiadomomo sąd pierwszej instancji przyzuał powódce odszkodowenie w wysokości 80 tysięcy złotych. Po przemówieł niach cdwokatów sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w nadchodzący czwartek.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: „Wielki Fryderyk".

KINA

Adria „Kapitan Blood".
Apollo „Grunt to forsa"
Atlantic: „Bengali" i „Zaczęło się od pocałunku.
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): Kuszenie szatana
Dom Żołnierza; „Wacuś".
Promień „Ucieczka z piekła".
Sztuka: „Pod palącym niebem Argentyny".
Stella: „Noc cudów".
Swit „Golgota".
Uciecha „Osaczona".
Wanda: „Indyjscy piechurzy".
Zorza; „Jestem zbiegiem".

Radjo krakowskie

Kraków G. 6.50 Płyty 7.30 Płyty 7.55 Parę informacyj 12.12 Rapsodja wiedeńska (płyty) 13.15 Płyty 15 20 Przegląd giełdowy z Warszawy 18 Z życia literacko-kulturalnego 18.50 Chwilka społeczna 18.55 Płyty 19 „Spowiedź" fragment z pow. A. Polewki pt. „Cud" 19.20 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Napad nożowy pijanego na plantach krakowskich

Ubiegłej nocy na plantach przy ul. Andrzeja Potockiego został napadnięty 22-letni bezrobotny Mieczysław Madej, zamieszkały przy ul. Koszykowej L. 10.

Jak się okazało, jakiś nieznany pijany osobnik zadał Madejowi ranę kłutą w okolicy prawej łopatki. Przybyłe pogotowie udzieliło napadniętemu pomocy.

Oszczerczy zarzut o mord rytualny

W ostatnim czasie w Myślenicach i okolicy, niejaki Józef Górka i Jakób Raczek rozpowszechniali wersje, że Eljasz Lustig, kupiec i właściciel realności w Myślenicach usiłował dokonać mordu rytualnego na zatrudnionej u niego 22-letniej służącej Helenie Gostkowskiej.

Na skutek tych wiadomości przesłuchana została przez policję Gostkowska, która stanowczo zaprzeczyła tym wersjom, jako zupełnie zmyślonym i nieprawdziwym.

Ponieważ wersje rozpowszechniane przez Górkę i Raczka okazały się oczywiście zupełnie zmyślone, dlatego Policja w Myślenicach wniosła przeciw Górce i Raczkowi doniesienie o wprowadzenie władzy w błąd, zaś pełnomocnik Lustigów adwokat dr. Pfeffer z Krakowa, wniósł imieniem Lustigów doniesienie karne o oszczerstwo przeciw Józefowi Górce i Jakóbowi Raczkowi.

Nieuczciwa konkurencja kupca krakowskiego

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko właścicielowi firmy „Auto-Ruch" w Krakowie, Adolfowi Halpernowi, zamieszkałemu przy ul. Marka 27, oskarżonemu o występek z ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, którego to przestępstwa dopuścił się w szczególności wobec kupca części składowych automobilów Chiela Ginsburga, przy ul. Gołębia 5 w Krakowie, w ten sposób, że nietylko wpływał na dostawców aby nie sprzedawali swych wyrobów Ginsburgowi, ale nadto, iż w konkretnym wypadku, gdy Ginsburg za dostarczone firmie „Iskra i Karmański" w Krakowie tryby automobilowe pochodzenia amerykańskiego zażądał 40 zł., oskarżony w celach konkurencyjnych zapodał, iż są one pochodzenia polskiego.

Celem stwierdzenia pewnych okoliczności — rozprawę odroczono.

Rada nadzorcza Jaworznickich Kopalń

W dniu 29. marca br. odbyło się w Krakowie plenarne posiedzenie Rady Nadzorczej Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla, na którem przyjęto do wiadomości ostateczne sprawozdanie osobnej Komisji kontrolnej co do nielegalnych wysyłek węgla w Jaworznie. Jak wiadomo sprawcy nadużyć zostali już swego czasu przekazani postępowaniu karno - sądowemu.

Komisja Rady Nadzorczej zbadawszy całokształt gospodarki przedsiębiorstwa, zakończyła swoje czynności. Przy tej okazji Rada Nadzorcza wyraziła swoje zaufanie Dyrektorowi Kopalń w Jaworznie p. Inż. Kamilowi Wachlowskiemu.

Dobry żart — tynfa wart...

Nasz prima-aprilisowy „trick" o nabyciu „Nowego Dziennika" przez koncern IKC. zelektryzował olbrzymią masę krakowian. Jak dalece ludzie wzięli ten „trick" „poważnie", świadczy fakt, że „szmok" z Krakowa w „Małym Dzienniku" podpisujący się (r r) powtórzył w dniu wczorajszym powyższą notatkę.

Do dalszej wiadomości członków Masy Konkursowej Spółdz. „Zespół" w Krakowie

Jak już donieśliśmy w swoim czasie, zawiązany został Komitet, który w obronie pokrzywdzonych członków Masy Konkursowej „Zespół" w Krakowie, postanowił podjąć odpowiednie środki prawne, dalej zwołać ogólne zebranie członków, oraz wezwać Radę Nadzorczą i Dyrekcję Spółdzielni „Zespół" do złożenia rachunków, a w końcu w razie potrzeby, wnieść doniesienie karne przeciw winnym upadłości tej Spółdzielni.

Ze względu, że sprawa ta jest bardzo pilna, spowodu krótkiego terminu do wszczęcia środków ochronnych na drodze prawnej, uprasza się przeto zainteresowanych członków, ażeby najdalej do dnia 10 kwietnia br. zgłaszali się w biurze Komitetu, który mieści się w lokalu Związku Lokatorów w Krakowie, pl. Matejki 3, między godz. 4—6-tą popołudniu, celem podpisania deklaracji upoważniającej do wszczęcia powyżej zamierzonej akcji zbiorowej.

140-lecie firmy D. E. Friedlein

Doroczne Walne Zebranie członków Związku Księgarzy polskich zebrane 29 marca przesyła w roku jubileuszowym 140-lecia istnienia firmy D. E. Friedlein najstarszej księgarni w Polsce szczere życzenia pomyślnego rozwoju firmy.

Prezydjum Walnego Zebrania i Zarząd główny Związku

Kulisy sensacyjnej afery w „Feniksie"

— Berliner — umarł!

Ta wieść lotem błyskawicy rozeszła się po olbrzymim gmachu Feniksa, największego wiedeńskiego towarzystwa ubezpieczeń. Dyrektorzy szeptali ją urzędnikom, urzędnicy maszynistkom, maszynistki woźnym.

Zadźwięczały telefony do — władz, ministerstwa skarbu, do wszystkich banków i towarzystw ubezpieczeń. Ale tylko nieliczni wiedzieli co znaczy ta wiadomość. Setki tysięcy ubezpieczonych początkowo obojętnie czytały wiadomości prasowe ufne, że interesom ich nic nie grozi.

Tylko „góra" finansowa wiedziała co to znaczy.

Berliner, wiecznie latający samolotem między Wiedniem, Warszawą, Zagrzebiem, Pragą, Budapesztem, Paryżem i Londynem wiedział wszystko o interesach Feniksa. W jego rękach skupiały się nici zawiłych spekulacyj. Wprawdzie towarzystwu ubezpieczeń nie wolno spekulować rezerwami, ale dr Oxner, szef sekcji w ministerstwie skarbu, patrzał przez palce na wszystko, co robi Berliner, otoczony w Wiedniu takim kultem, jak niegdyś w Sztokholmie... Kreuger. Słynny Berliner, nazywany „der fliegende (latający) Berliner".

Po śmierci Berlinera dyrektorzy nie wiedzą właściwie nic, — choć znają całe mnóstwo szczegółów. Śmierć Berlinera, to było jakby zniszczenie centrali telefonicznej. Druty związane w jednym punkcie rozsypują się...

Zaczęło się zestawianie różnych aktywów, żmudne obliczenia, połączone z olbrzymiemi stratami, wycofywanie się z zaczętych spekulacyj. Pada pierwszy alarm. Z 670 miljonów szylingów (mniej więcej tyle samo złotych) rezerw Feniksa brakuje 250 miljonów. Co to znaczy? Ubezpieczeni nie dostaną tego, co mieli dostać. Czy tylko ubezpieczeni austrjaccy? A co będzie z ubezpieczonymi w Jugosławji, Czechosłowacji na Węgrzech, no i **w Polsce?** Co będzie z faszystowską Heimwehrą która podczas pamiętnych zajść wiedeńskich strzelała do kobiet i dzieci, a która hojnie subsydjowaną była przez Feniks.

Dla wielu ludzi pytania te były dręczące. Dr. Oxner wystrzałem z rewolweru kładzie kres swemu życiu. Rząd austrjacki postanawia nałożyć olbrzymie ciężary na wszystkie austrjackie towarzystwa ubezpieczeń, na ich pracowników i t. p. by w ciągu kilkudziesięciu lat zebrać trzysta miljonów szylingów na pokrycie strat Feniksa.

W odpowiedzi na to, minister Dobretsberger, zajmujący się opieką społeczną, podaje się do dymisji. Uważa, że pracownicy nie mogą odpowiadać za Berlinera.

Ciężkie chwile przeżywa generał Vaugoin, prezes rady nadzorczej Feniksa. Czy można go winić? To tylko ofiara epoki, w której uważano, że można sprzedawać swe piękne nazwiska przedsiębiorstwom, o których się niema żadnego pojęcia.

Socjaliści i hitlerowcy cieszą się. Afera Feniksa to wielki cios dla rządu. Wprawdzie minister Dobretsberger cofa swą dymisję, ale tymczasem okazuje się, że brakuje nie 250, nie 300 ale podobno około 500 miljonów szylingów.

Ludzie zaczynają sobie opowiadać, że cała działalność Berlinera, który nadał upadającemu Feniksowi pozory świetności — była jednym wielkim bluffem. Mówią, że Berliner nie umiał już podtrzymać tego bluffu i dlatego umarł. Może to prawda?

Wyciągnijmy teraz parę wniosków. Upadek Feniksa, który ma być ratowany olbrzymiemi ofiarami, to jeszcze jeden dowód załamywania się form anonimowego kapitalizmu. Sprawa Feniksa rzuciła niesłychane światło na metody i formy współpracy anonimowego kapitału z władzami państwa. Przy gigantycznych rozmiarach przedsiębiorstwa Feniks był jakoby — drugą władzą Austrji.

Czy to nie przekonywujący dowód, — że wszelkie mieszania przedsiębiorczości prywatnej z publiczną, jest najgorszym zjawiskiem w obecnym ustroju, że trzeba dążyć do jasnego rozgraniczenia władzy i jej wpływu na takie kolosy, które przez swą potęgą finansową, stają się drugą władzą, a z drugiej strony prawdziwej, twórczej przedsiębiorczości prywatnej?

(G. W.)

KUPON konkursowy Nr. 7

na bezpłatny przejazd do Rumunji

dla Czytelników Ostatnich Wiadomości Krakowskich

(Kupon należy wyciąć i przechować)

Protektorat Prezydenta Rzplitej nad uroczystościami Ks. Skargi

De Krakowa nadeszła wiadomość, że p. Prezydent Rzplitej Prof. Ignacy Mościcki objął protektorat nad uroczystościami jakie w czerwcu mają się odbyć w Krakowie spowodu 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi.

Lux Torpeda do Warszawy

Wczoraj odjechała z Krakowa w próbną podróż do Warszawy Lux-Torpeda wykonana całkowicie w fabryce lokomotyw w Chrzanowie.

Wicedyrektor Kolei Państw. w Krakowie Dr. Chan przeniesiony do Lwowa

Jak się dowiadujemy wicedyrektor P. K. P. w Krakowie dr August Chan został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Lwowa.

W związku z tem dr Chan będzie się musiał zrzec mandatu radnego miejskiego w Krakowie.

Czy konfiskata powieści Zegadłowicza pt. „Zmory" zostanie uchylona przez sąd krakowski?

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed trybunałem w składzie s. o. dr. Stuhr jako przewodniczący oraz s. o. dr Kurzer i dr. Kronenberg jako wotanci toczyła się rozprawa o uchylenie konfiskaty powieści Emila Zegadłowicza „Zmory".

Po przesłuchaniu stron sąd odroczył rozprawę do nadchodzącej środy, w którym to dniu zostanie ogłoszone postanowienie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2